

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 1 (130) MAJ/CZERWIEC 2020



**OLIMPIJSKIE
SYMBOLE**
FLAGA, PRZYSIĘGA,
MOTTO
STR. 38

**JÓZEF
KLUKOWSKI**
RZEŹBIARZ
Z MEDALAMI IGRZYSK
STR. 48

ZIMA 2019/2020
JAKA BYŁA?
STR. 4

TOKIO 2020 DOPIERO ZA ROK!

Wszystko przez COVID-19

Alfa Romeo

RACING



ORLEN

SPONSOR TYTULARNY



PKN ORLEN

Sponsor tytularny zespołu Alfa Romeo Racing ORLEN

W NUMERZE

4 WYDARZENIA

Przerwany sezon

10 WYDARZENIA

Historyczna, złota Lozanna

14 WYDARZENIA

Głową w dół w lodowej rynnie

18 WYDARZENIA

Olimpijskie aspiracje siatkówki na śniegu

20 WYDARZENIA

Pięć medali w Hali Stulecia

22 WYDARZENIA

Na przekór kłopotom

26 WYDARZENIA

Niedosyt pod siatką

28 WYDARZENIA

Dziesięć lat bez „Nurka”

30 SYLWETKI

Dwie biografie

32 SYLWETKI

Jak tu nie kochać boksu?

36 SYLWETKI

Dwieście lat, Profesorze!

38 Z KART HISTORII

Stulecie olimpijskich symboli

40 Z KART HISTORII

Igrzyska czasu wojny: Langwasser 1940

42 Z KART HISTORII

Parada rekordzistów

44 WOKÓŁ SPORTU

Niech radość zawsze wygra!

46 WOKÓŁ SPORTU

Pod sportowym parasolem

48 WOKÓŁ SPORTU

Podwójny medalista

50 KALEJDOSKOP

Kalendarium

58 KALEJDOSKOP

Warto przeczytać

60 KALEJDOSKOP

Z żałobnej karty

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:

Polski Komitet Olimpijski

ul. Wybrzeże Gdynskie 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR NACZELNY: Henryk Urbaś

REALIZACJA WYDAWNICZA:

Content Tube Sp. z o.o.
ul. Piłicka 4, 02-629 Warszawa
tel./faks: +48 22 642 96 40
www.contenttube.plPREZES ZARZĄDU: Jacek Beldowski
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
KOREKTORKA: Karolina Ostrowska
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska
OKŁADKA: iStock Getty Images**ZAMIAST WSTĘPU****CZAS NIEPEWNOŚCI**

Nie ulega wątpliwości, że głównym wyzwaniem dla świata jest teraz walka z COVID-19. Liczba zakażonych i ofiar wciąż rośnie, a reakcją na to jest szereg ograniczeń, dotyczących także sportu. Tam, gdzie sytuacja pozwala, były i są łagodzone, ale problem zmalał częściowo. Zamknięte (a potem ostrożnie uruchamiane) obiekty sportowe, ograniczenia w przemieszczaniu się, rygor sanitarny, itp. uniemożliwiły zawodnikom normalne treningi i starty kontrolne. Właściwie sport zamarł. 24 marca – pod wpływem informacji o rozwoju pandemii oraz postulatów zgłaszanych przez komitety narodowe (w tym przez PKOl) – Międzynarodowy Komitet Olimpijski zdecydował o przełożeniu igrzysk na rok przyszły, na przybliżony termin (23 lipca – 8 sierpnia), zachowując jednak ich nazwę jako Tokio 2020. Święty ogień wzniecony w Olimpii dotarł do Japonii, ale sztafeta mająca dostarczyć go do stolicy na ceremonię otwarcia, nie ruszyła. Zmiana terminu igrzysk zrujnowała międzynarodowy kalendarz sportowy na rok bieżący i na dwa kolejne. Światowe i kontynentalne federacje zostały zmuszone do ustalenia nowych terminów imprez kwalifikacyjnych oraz do przeniesienia na następne lata szeregu imprez mistrzowskich. PKOl na jesień przełożył centralne uroczystości Dni Olimpijczyka w Wałczu i Piknik Olimpijski w Warszawie. Kłopoty czekają japońskich gospodarzy igrzysk. Prawie wszystko mieli gotowe, a tymczasem... Co z obiektami sportowymi (m.in. tymczasowymi, wynajętymi lub zbudowanymi tylko na czas igrzysk), co z wioską olimpijską (którą już w styczniu 2021 mieli przejąć deweloperzy), co z tysiącami miejsc hotelowych, z przygotowywanym na igrzyska personelem i wolontariuszami, a nawet z olimpijskimi suvenirami (ponad 5 tys. wzorów)? Przede wszystkim jednak – koszty. Szacuje się, że zmiana terminu igrzysk będzie kosztować Japończyków ok. 2,8 mld dolarów, które trzeba będzie dodać do budżetu wcześniej wyliczonego na ponad 13 mld USD. Oczywiście, MKOl do tej kwoty się dołoży, ale gdyby także za rok przeprowadzenie igrzysk okazało się niemożliwe, trzeba by imprezę odwołać zupełnie. Do tej pory takie decyzje były wywołane jedynie przez wojny światowe. Bądźmy jednak dobrej myśli. Zwłaszcza że eksperci twierdzą, iż Tokio 2020 mogą być najlepszymi igrzyskami w historii...

Henryk Urbaś

PS Pandemia COVID-19 wpłynęła też na pracę redakcji, stąd to wydanie „Magazynu...” ukazuje się tylko w wersji internetowej. Przepraszamy i życzymy miłej lektury.



PRZERWANY SEZON

MIŁOŚNICY SPORTÓW ZIMOWYCH RACZEJ NIE MOGLI NARZEKAĆ W TYM SEZONIE NA NUDĘ I CHOĆ W OBLICZU ROZPRZESTRZENIAJĄCEJ SIĘ NA ŚWIECIE EPIDEMII KORONAWIRUSA RYWALIZACJĘ PRZEDWCZEŚNIE ZAKOŃCZONO, TO PRZEZ OSTATNIE MIESIĄCE BIAŁO-CZERWONI DZIELNIE WALCZYLI NA ŚWIATOWYCH ARENACH, A SVOJĄ POSTAWĄ (I WYNIKAMI) ZDAJĄ SIĘ ZAPOWIADAĆ, ŻE W KOLEJNYCH LATACH CZEKAJĄ NAS JESZCZE BARDZIEJ EMOCJONUJĄCE STARTY. CENNE DOŚWIADCZENIE MA WSZAK ZAPROCENTOWAĆ PODCZAS IGRZYSK OLIMPIJSKICH PEKIN 2022!

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: TOMASZ MARKOWSKI, MARKO UNGER©STUDIO2MEDIA/JWM2020, SZYMON SIKORA/PKOL, RAFAŁ OLEKSIEWICZ/PZŁS, LUDWIK WELNICKI/MENTOR TORUŃ

SKOCZKOWIE WCIAŻ W GŁÓWNYCH ROLACH

PIERWSZY SEZON KADRY POD WODZĄ TRENERA MICHAŁA DOLEŻAŁA na pewno nie był usłany różami. Dawno już nie zdarzyło się, by skoczkowie zmagali się z kapryśną aurą w tak wielu konkursach. Choć apetyty samych zawodników, a także kibiców, z pewnością były większe, trzeba przyznać, że był to udany sezon. Przypomnijmy – triumf Dawida Kubackiego w Turnieju Czterech Skoczni i jego imponująca passa dziesięciu z rzędu miejsc na podium, trzech polskich zwycięzców w konkursach Pucharu Świata oraz triumf Kamila Stocha w turnieju Raw Air. W ostatniej części sezonu skoczkowie przegrali jednak z epidemią,

która skróciła sezon i nie pozwoliła na rozegranie mistrzostw świata w lotach.

Przed 68. Turniejem Czterech Skoczni polska drużyna wygrała w Klingenthal, a Kamil Stoch stanął na najwyższym stopniu podium w Engelbergu. Inaugurujące turniej zawody w Oberstdorfie przyniosły polskim kibicom zarówno radość (3. miejsce Dawida Kubackiego), jak i rozczarowanie (to 19. lokata Stocha). Wygrał Kobayashi. W noworocznym konkursie w Ga-Pa zarówno Kubacki, jak i Stoch zajęli dokładnie te same miejsca, a z pierwszego zwycięstwa cieszył się Norweg Marius Lindvik. Tym samym Kubacki znalazł się w wąskim gronie kandydatów do wygrania Złotego Orła. 30-latek postanowił wykorzystać szansę – w Innsbrucku zajął

drugie miejsce za Lindvikiem i już objął prowadzenie w turnieju. Koszulka lidera dodała mu skrzydeł. W pierwszej serii finałowego konkursu w Bischofshofen poszybował na 143. metr, a w drugiej zdeklasował rywali kolejnym świetnym skokiem (140,5 m), pieczętując tym samym triumf w całym turnieju i wygrywając drugi konkurs w karierze. W Święto Trzech Króli został trzecim polskim zwycięzcą tej prestiżowej imprezy. – Jestem dumny z tego, co pokazałem przez cały turniej. Mimo popełnionych błędów, ciężka praca popłaciła – mówił po zawodach. Jednocześnie nie był to łatwy czas dla pozostałych naszych reprezentantów – Stoch w żadnym konkursie nie uplasował się nawet w dziesiątce, Żyła przeplatał dobre skoki słabymi,

POWYŻEJ: Kamil Stoch był uważany za jednego z faworytów. Jednak początek sezonu nie był dla niego zbyt łaskawy

a reszta nie była w stanie wygrać pojedynków, kończąc zawody już na pierwszej serii. Potem pucharowa karuzela zawitała do Val di Fiemme. Białe-czerwone orły potwierdziły, że to lubiane przez nich miejsce – w pierwszym konkursie Kubacki zajął 3. lokatę wyprzedzając o 0,1 punktu Stocha, 7. był Żyła, a punkty wywalczył również Maciej Kot. Kolejny konkurs i ponownie Kubacki na najniższym stopniu podium, a tuż za nim duet Stoch – Żyła ex aequo na 4. miejscu! W Tignes-Neustadt było jeszcze lepiej – dwukrotnie triumfował Kubacki, dwukrotnie w dziesiątce wyładował również Żyła (9 i 8). Tydzień przed świętem skoków w stolicy polskich Tatr, wszyscy martwili się kto będzie czwartym do drużynowego „brydża”. Optymizmem nie napawał przy tym fakt, że jako gospodarze nie byliśmy w stanie wykorzystać pełnej kwoty. Na starcie kwalifikacji w Zakopanem pojawiło się jedynie dziewięciu Polaków, z których pięciu zakwalifikowało się do konkursu indywidualnego – do naszego trio dołączyli: Aleksander Zniszczoł i Maciej Kot. Do drużyny trener Doleżał wybrał jednak Jakuba Wolnego. Niestety, sobotni konkurs zakończył się rozczarowaniem, bo Polacy zajęli dopiero piąte miejsce. Kibice pod Wielką Krokwią wierzyli jednak, że niedziela będzie lepsza. Nasi skoczkowie ich nie zawiedli. Wprawdzie w finałowej serii zobaczyliśmy tylko trzech z nich, to jednak postarali się, by dostarczyć fanom powodów do radości.

Choć apetyty samych zawodników, a także kibiców, z pewnością były większe, trzeba przyznać, że był to udany sezon



Po pierwszej serii prowadził Kubacki, a Stoch był trzeci, ale to nasz olimpijski multimediasta świętował 35. zwycięstwo w karierze, a na najniższym stopniu podium stanął jego młodszy kolega. Piotr Żyła był ósmy. – To było dla mnie najbardziej emocjonujące zwycięstwo ze wszystkich, jakie odniosłem. Odczuć są takie, jakbym wygrał pierwszy raz, to jak sen na jawie – mówił po zawodach Stoch. Kolejnym przystankiem była Japonia, a tam w loteryjnym konkursie triumfował Yukiya Sato, Dawid Kubacki cieszył się z dziesiątego z rzędu miejsca na podium. Pod względem liczby miejsc w czołowej trójce skoczek z Szaflar prześcignął zarówno Adama Małysza, jak i Stocha (oba cieszyli się paszą sześciu podiów). Tydzień później w Willingen udało przeprowadzić tylko jeden konkurs, w którym na podium wskoczył Stoch (był trzeci). W połowie lutego pucharowe zmagania po raz pierwszy (i jak się okazało – ostatni) przeniosły się na skocznię mamucią. Pierwszy konkurs na Kulm to triumf trzeciego z Polaków – Piotra Żyły! Wiślanin czekał na swe drugie pucharowe zwycięstwo od marca 2013 roku (!), w czołówce znaleźli się również Kubacki (5.) i Stoch (7.), a dodatkowo punktowali także Wolny i Zniszczoł. W drugim konkursie Stoch był 4., Żyła 9., a Kubacki jedyny raz w tym sezonie nie znalazł się w trzydziestce. Wygrał Kraft. Z mamuta skoczkowie trafili na skocznię normalną do Rasnova, na pierwsze w historii zawody PŚ w Rumunii. W obu konkursach w dziesiątkę zameldowali się Kubacki

POWYŻEJ:
Razem świętowali pod Wielką Krokwią w Zakopanem. Kamil Stoch był pierwszy, Dawid Kubacki – trzeci.

PONIŻEJ:
Tak ze zwycięstwa potrafi cieszyć się chyba tylko Kamil Stoch!



i Stoch, a punktowali i pozostali Polacy. Kolejne ważne zwycięstwa wpadły na konto Krafta w Rasnovie i Lahti. W Finlandii rozegrano trzy konkursy. W pierwszym duet Kubacki – Stoch uplasował się w szóście, w drużynówce Polska odnotowała najgorszy wynik w ostatnich latach – szóste miejsce, z kolei w konkursie indywidualnym Żyła (z szóstą lokatą) był najlepszy z Polaków. Tuż przed norweskim turniejem Raw Air Kubacki zajmował trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej za Kraftem i Geigerem, wyprzedzając Kobayashiego o niecałe 30 punktów. Za nim plasował się Stoch, a Żyła zamykał dziesiątkę. Rozgrywany w Oslo, Lillehammer, Trondheim i Vikersund turniej Raw Air, w obliczu epidemii koronawirusa w Norwegii, stanął pod znakiem zapytania. Oslo zostało pozbawione tradycyjnego święta na Holmenkollen, bo zawody zamknięto dla kibiców. W konkursie drużynowym Polska otarła się o podium, zajmując ostatecznie 4. miejsce – świetnie skakał Stoch, łapiąc cenne punkty do klasyfikacji turnieju. Rywalizację indywidualną przeniesiono z Oslo do Lillehammer, gdzie rozegrano dwa konkursy. Pierwszy nie poszedł



po myśli podopiecznych Doleżala, bo Stoch był dopiero 7., Żyła 23. a Kubacki 25. (utrzymując jednak 9 pkt. przewagi nad Kobayashim w generalce). W drugim konkursie zwyciężył Stoch, obejmując prowadzenie w cyklu, a Kubacki był ósmy, za to Kobayashi – czwarty... Wydawało się, że w rywalizacji o Kryształową Kulę zostały jeszcze dwa konkursy. Skoczkowie przenieśli się do Trondheim, tam rozegrali kwalifikacje, jednak w dniu zawodów norweskie władze i FIS podjęły decyzję o zakończeniu sezonu, odwołując pozostałe konkursy. Tym samym Kamil Stoch po raz drugi w karierze wygrał Raw Air. Kryształowa Kula trafiła w ręce Stefana Krafta, a Dawid Kubacki musiał zadowolić się czwartym miejscem w klasyfikacji generalnej. – To sezon jak dotąd najlepszy w mojej karierze, ale wierzę, że jeszcze lepsze przede mną. Szkoda, że nie udało się zakończyć go w trójce, myślałem, że podium jednak osiągnę. Wiele momentów z tego sezonu zostanie na zawsze w mojej pamięci, na pewno motywując do dalszej pracy – stwierdził. Kamil Stoch sezon 2019/2020 zakończył na miejscu piątym, a Piotr Żyła na jedynastym. Ten ostatni wywalczył też trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej lotów.

Warto dodać, że Polska to jedyny kraj, mogący szczycić się zwycięstwami aż trzech zawodników, jednak wystarczyło to na „tylko” czwartą lokatę w Pucharze Narodów. Mające się odbyć w Planicy mistrzostwa świata w lotach zostały przełożone na przyszły sezon. Na plus należy ocenić występy naszych skoczków, prowadzonych od tego sezonu przez Łukasza Kruczka. Podczas Pucharu Świata w Zao, Polki w składzie: Ania Twardosz, Nicole Konderla, Kinga Rajda i powracająca po trzyletniej przerwie Joanna Szwab zadebiutowały w konkursie drużynowym.



POWYŻEJ:

Nasze panczenistki, wśród nich Natalia Czerwonka, nie będą źle wspominać tego sezonu

PONIŻEJ:

Rafał Anikiej triumfował w finale B na dystansie 500 m

Już po sezonie nastąpiła zmiana w kadrze szkoleniowej PZŁS. Męska reprezentacja pozostaje pod opieką Witolda Mazura, a żeńską powierzono Wiesławowi Kmieciowski

Na szczególne pochwały zasługuje Rajda. 19-letnia skoczkini ośmiokrotnie wystąpiła w konkursach PŚ, punktując siedem razy. Już pierwszy występ w sezonie przyniósł jej najlepszy wynik w historii polskich skoków kobiet – 21. miejsce. Jednak ambitna zawodniczka ze Szczyrk na tym nie poprzestała. W Oberstdorfie była szósta! W mistrzostwach świata juniorów w Oberwiesenthal zajęła ósme miejsce indywidualnie i siódme w drużynie (z Konderlą, Twardoszą i zmagającą się z kontuzjami w tym sezonie Kamilą Karpiel). Z Niemiec, Rajda i Szwab udały się do Trondheim, aby najpierw tam, a później w Rosji startować w Pucharze Świata, jednak te konkursy odwołano.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

ZA NAMI UDANY SEZON – ZWŁASZCZA DLA PANCZENISTEK. Polki w sprintach drużynowych cieszyły się medalową passą, którą rozpoczęły podczas Pucharu Świata w Nordsund, a następnie potwierdziły pozycję w elicie tej konkurencji zdobywając, w składzie: Kaja Ziomek, Natalia Czerwonka, Andżelika Wójcik, brązowe medale mistrzostw Europy w Heerenveen

i mistrzostw świata na dystansach w Salt Lake City. Krążek zdobyty w USA to pierwszy dla Polski medal światowego czempionatu na dystansach od 2013 roku! Ziomek prezentowała się bardzo dobrze również indywidualnie, bo nie tylko poprawiała rekordy Polski, ale wywalczyła także 5. miejsce na 500 metrów na mistrzostwach świata i 16. w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Na mistrzostwach Europy świetnie spisał się również Artur Nogal, który zmagania na 500 metrów zakończył na czwartym miejscu, bijąc rekord życiowy, a na mistrzostwach świata na tym dystansie zajął 16. lokatę. W biegu masowym światowego czempionatu wyśmienity wynik osiągnął Artur Janicki, który ukończył zawody na szóstym miejscu! W marcu, na przerwanym przez koronawirusa Akademickich Mistrzostwach Świata w Amsterdamie, Marcin Bachanek triumfował na 1500 m, z kolei na 500 m Kaja Ziomek zdobyła srebro, a Andżelika Wójcik – brąz.

Już po sezonie nastąpiła zmiana w kadrze szkoleniowej PZŁS. Męska reprezentacja pozostaje pod opieką Witolda Mazura (związek rozstał z się z Francuzem Tristanem Loyem), a żeńską powierzono Wiesławowi Kmiecikowi.

SHORT TRACK

ROK 2020 SPECJALIŚCI OD ŁYŻEW KRÓTKICH ROZPOCZĘLI OD MISTRZOSTW

EUROPY rozgrywanych pod koniec stycznia w Debreczynie. Natalia Maliszewska występowała tam jako obrończyni tytułu na 500 m. Na swoim koronnym dystansie Polka sięgnęła teraz po brąz, przegrywając z Holenderką Schulting i Włoszką Valcepina. Świetny wynik na tym samym dystansie w rywalizacji mężczyzn osiągnął Rafał Anikiej – 20-latek triumfował w finale B. Maliszewska na Węgrzech liczyła się również w walce na 1000 m – eliminacje ukończyła z najlepszym czasem, ale ostatecznie w finale była szósta. Po mistrzostwach zawodnicy wrócili do pucharowej rywalizacji. Maliszewska w tym sezonie stanęła na podium jedynie dwukrotnie, w obu przypadkach na jego najniższym stopniu – w listopadowych zawodach w Montrealu na 500 m oraz w holenderskim Dordrechcie, kiedy to po raz pierwszy w karierze wywalczyła podium na 1000 metrów. Ostatecznie w PŚ wylądowała na szóstym miejscu w klasyfi-



POWYŻEJ: Duże nadzieje na przyszłość dała kibicom łyżwiarstwa figurowego debiutująca w polskich barwach 17-latkini Jekaterina Kurakowa

kacji 500 m. Podczas finałowych zawodów świetnie zaprezentowała się 20-latkini Kamila Stormowska, która w rywalizacji na 500 m (Maliszewska została wtedy zdyskwalifikowana w półfinale) wywalczyła pierwsze pucharowe podium. W obliczu epidemii koronawirusa mistrzostwa świata w Korei Południowej zostały odwołane.

OBOK: Na mistrzostwach świata juniorów w Oberwiesenthal. Izabela Marcisz zdobyła medale w swoich wszystkich indywidualnych startach: dwa srebrne i jeden brązowy



ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

NASZA REPREZENTACYJNA PARA TANE CZNA – Natalia Kaliszek i Maksym Spodyriew – triumfowała przed własną publicznością w dobrze obsadzonych zawodach Mentor Toruń Cup. Zwycięstwo odnieśli również w Bosphorus Cup, a miejsca na podium wywalczyli w Ice Star w Mińsku (2.) i Shanghai Trophy (3.). W toruńskim turnieju triumfowała również debiutująca w polskich barwach 17-latkini Jekaterina Kurakowa. Solistka klubu Axel Toruń zwyciężyła także w Warsaw Cup, a na mistrzostwach świata juniorów w Tallinie została sklasyfikowana na miejscu siódmym. W rozgrywanych w Grazu mistrzostwach Europy nasz duet zajął dziewiątą lokatę (to jednak o 4 miejsca niżej niż rok wcześniej), a Kurakowa dziesiątą. Niestety, mistrzostwa świata zostały odwołane.

BIEGI NARCIARSKIE

BOHATERKĄ TEJ ZIMY BYŁA IZABELA MARCISZ. W Pucharze Świata podopieczna Justyny Kowalczyk wystartowała 11 razy i wywalczyła swoje pierwsze w karierze pucharowe punkty (Ruka), dla 19-latkini było to tylko przetarcie. Imprezą docelową były bowiem mistrzostwa świata juniorów w Oberwiesenthal. Marcisz zdobyła tam medale w swoich wszystkich indywidualnych startach – dwa srebra (sprint stylem dowolnym i 15 km dowolnym) oraz brąz (5 km klasycznym). Tym samym została pierwszą polską



biegaczką – multimedalistką takiej imprezy (ta sztuka nie udała się nawet samej Kowalczyk!). Marcisz oraz Monika Skinder, Weronika Kaleta i Eliza Rucka „prawie” zdobyły złoto w sztafecie, gdyż Marcisz pierwsza przekroczyła linię mety, jednak podążając za Niemką, pomyliła źle oznaczoną trasę, przez co obie ekipy zostały zdyskwalifikowane.

Najlepszy sezon w karierze miał również Dominik Bury. Polak w Ruce ukończył bieg na 19. miejscu, zdobywając pierwsze w życiu pucharowe punkty. Na nich nie poprzestał. W tym sezonie punktował ośmiokrotnie, gromadząc 70 punktów. Z pierwszych punktów cieszył się też jego brat Kamil, który trzy razy znalazł się w „30”, a najlepszy wynik (16. miejsce) osiągnął w Trondheim. Gorzej wypadł Maciej Staręga, który zapunktował tylko dwukrotnie. Powoli trzeba już jednak myśleć o kolejnym sezonie. Kobięcą częścią reprezentacji (po przejściu na emeryturę Aleksandra Wierietelnego) będzie opiekować się Słowak Martin Bajčičák, którego szkoleniową konsultantką będzie Justyna Kowalczyk, a męską w dalszym ciągu czeski trener Lukáš Bauer.

POWYŻEJ:
Monika Hojnisz-Staręga pokazała, że potrafi walczyć, ale tym razem zabrakło jej nieco szczęścia

BIATHLON

NIE BYŁ TO ŁATWY SEZON dla miłośników biathlonu, jak i dla samej Moniki Hojnisz-Staręgi, bo choć jej wyniki na pewno zasługują na pochwałę, to po przesłедzeniu poszczególnych startów pozostaje niedosyt – medale były w nich dosłownie na wyciągnięcie ręki. Swoją wielką szansę, a właściwie szansę, Hojnisz-Staręga miała na mistrzostwach świata w Anterselvie. Najpierw w biegu indywidualnym do ostatniego strzelania biegła z czystym kontem, jednak dwa pudła sprawiły, że spadła z „podium” na szóste miejsce. Następnie, po słabszych występach w biegach masowym (28.) i pościgowym (26.), ponownie walczyła o medal w biegu ze startu wspólnego, jednak dosłownie tuż przed ostatnią prostą przegrała brąz z Hanną Oeberg. Blisko sprawienia sensacji była również nasza sztafeta w składzie: Kinga Zbylut, Monika Hojnisz-Staręga, Kamila Żuk i Magdalena Gwizdoń. Białe-Czerwone przed ostatnią zmianą prowadziły, jednak problemy Gwizdoń na strzelnicy sprawiły, że Polki ukończyły wyścig siódme. Najlepszym występem mężczyzn było 24. miejsce Grzegorza Guzika w sprintach. W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata Hojnisz zajęła 12. lokatę. W sumie osiem razy zameldowała się w czołowej dziesiątce PŚ, a dobrą passę miała przede wszystkim podczas dwóch ostatnich weekendów rywalizacji (Nove Mesto i Kontiolahti, finałowe zawody w Oslo zostały odwołane), kiedy ukończyła wszystkie biegi w czo-

łowie. Podczas „przedwczesnego finału” w Kontiolahti w sprincie była 6., a w biegu pościgowym 5. Warto pochwalić Kamilę Żuk, która dwukrotnie zameldowała się w czołowej dziesiątce podczas biegów w Oberhofie i Ruhpolding. Także w biathlonie nastąpiły zmiany kadrowe. Nie tylko na fotelu prezesa Związku (na który wrócił prof. Zbigniew Waśkiewicz), ale i w kadrze szkoleniowej. O ile Niemiec Michael Greis nadal będzie pracował z ekipą pań, o tyle, po rezygnacji Adama Kołodziejczyka, grupę mężczyzn przejął Norweg Anders Bratli.

KOMBINACJA NORWESKA

DLA NASZYCH DWUBOISTÓW nie był to wymarzony sezon. Głównym celem lidera kadry Szczepana Kupczaka była poprawa formy biegowej, jednak to odbiło się na dyspozycji skokowej. Kupczak punktował (podobnie, jak w ubiegłym sezonie) dziewięciokrotnie, a jego najlepszym wynikiem było 12. miejsce w Seefeld. Swoich sił w Pucharze Świata próbowali również Adam Cieślar i Wojciech Marusarz, ale żadnemu z nich nie udało się zdobyć pucharowych punktów. Pewnie to przyspieszyło ich decyzję o przedwczesnym (mają po 26–27 lat) zakończeniu kariery. Nieco wcześniej zrezygnował 22-letni Paweł Twardosz. PZN odstąpił więc od powoływania kadry narodowej na następny sezon, a osamotnionego Szczepana Kupczaka oddał pod opiekę czeskiej reprezentacji i współpracującego z nią trenera Roberta Mateji.



OBOK:
To była udana sportowa zima dla naszej snowboardzistki Aleksandry Król

SNOWBOARD

CAŁKIEM DOBRY SEZON MAJĄ ZA SOBĄ NASI SNOWBOARDZIŚCI. Aleksandra

Król, Oskar Kwiatkowski i Michał Nowaczyk triumfowali w zawodach Pucharu Europy – Oskar pierwszy raz w karierze w Hochfuegen, a Ola dodatkowo zajęła drugie miejsce w cyklu. Król i Kwiatkowski meldowali się w czołowej dziesiątce również w Pucharze Świata, Kwiatkowski wywalczył nawet podium w slalomie równoległym w Scuol. Dobrze spisywała się również Weronika Biela.

NARCIARSTWO ALPEJSKIE

NAJLEPSZA POLSKA ALPEJKA MARYNA

GĄSIENICA-DANIEL z powodu kontuzji straciła cały sezon. Jej młodsze koleżanki i koledzy rywalizowali głównie w zawodach niższej rangi, tam zdobywając ważne doświadczenie. Najlepiej radziła sobie Zuzanna Czapska, która w zawodach rangi FIS stawała na podium w Chinach i Czechach, a wystąpiła również w Pucharze Świata w Kranjskiej Gorze.

SANECZKARSTWO

TU DOCZEKALIŚMY SIĘ HISTORYCZNEGO

WYNIKU, a to za sprawą Wojciecha Chmielewskiego i Jakuba Kowalewskiego, którzy świetnie poradzi sobie z trudnym torem w Winterbergu, zajmując tam trzecie miejsce. Polacy sezon pucharowy zakończyli na 11. pozycji w klasyfikacji generalnej dwójek. Na mistrzostwach świata w Soczi, panowie zajęli 13. miejsce w sprintach i 22. w dwójkach. Drużynowo wraz z Klaudią Domaradzką i Mateuszem Sochowiczem (oboje 22. indywidualnie) zajęli 7. lokatę.

HOKEJ NA LODZIE

DWA LATA PRZED IGRZYSKAMI

OLIMPIJSKIMI W PEKINIE rozpoczął się proces kwalifikacji. W prekwalifikacyjnym turnieju w Nur-Sułtanie Polacy pewnie pokonali gospodarzy – Kazachstan, Ukrainę i Holandię. Na koniec sierpnia planowano finałową rundę kwalifikacji, ale z uwagi na pandemię koronawirusa przełożono ją na rok następny. Wtedy o olimpijską przepustkę Polacy w Bratysławie na Słowacji zmierzą się z gospodarzami, Austrią i Białorusią. 

POLSKIE LINIE LOTNICZE
LOT
A STAR ALLIANCE MEMBER



OFICJALNY PRZEWÓZNIK
POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ



Na skrzydłach po złoto

Gorąco kibicujemy i trzymamy kciuki
za naszych sportowców podczas
Igrzysk Olimpijskich Tokio 2020!

lot.com

HISTORYCZNA, ZŁOTA LOZANNA

III ZIMOWE MŁODZIEŻOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE LOZANNA 2020 PRZESZŁY DO HISTORII. DLA NASZEJ REPREZENTACJI OKAZAŁY SIĘ NAJLEPSZYMI Z DOTYCHCZASOWYCH STARTÓW W TEJ IMPREZIE. BIAŁO-CZERWONI WYWALCZYLI TAM PIĘĆ MEDALI, W TYM BEZCENNE ZŁOTO W BIATHLONIE. TO PIERWSZY KRĄŻEK STRICTE DLA POLSKI, KTÓRYM NIE TRZEBA BYŁO DZIELIĆ SIĘ Z INNYMI KRAJAMI

TEKST: TOMASZ PIECHAL/PKOl

FOTO: TOMASZ PIECHAL, SZYMON SIKORA/PKOl



ZMIOW SZWAJCARII były pierwszymi olimpijskimi zawodami, podczas których zastosowano wytyczne MKOl z tzw. Agendy 2020, której inicjatorem był Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego – Thomas Bach. Przestrzeganie zapisów Agendy ma spowodować obniżenie kosztów organizacji igrzysk olimpijskich choćby poprzez wykorzystywanie już istniejących obiektów sportowych.

IGRZYSKA PODZIELONO MIĘDZY DWA GŁÓWNE OBSZARY: LOZANNĘ I SANKT MORITZ. Centrum dowodzenia imprezą znajdowało się w Lozannie. Tam też zlokalizowana była efektowna, główna wioska

POWYŻEJ:
Biathlonista Marcin Zawół stanął na wysokości zadania. Przywiózł z Lozanny złoty medal!

olimpijska – Vortex (ogromna budowla w kształcie okręgu, w której po imprezie zamieszka aż 1200 studentów miejscowego uniwersytetu), położona niedaleko Jeziora Genewskiego. To tam mieszkała większość sportowców. W samym mieście rywalizowali tylko hokeiści na lodzie 3x3, łyżwiarze figurowi oraz zawodnicy short tracku. Reszta mieszkańców Vortexu musiała codziennie wyjeżdżać na zawody do innych miast. Obiekty sportowe były zlokalizowane w kilku miastach (Vallée de Joux – biegi narciarskie; Champéry – curling; Villars – narciarstwo dowolne, snowboard, skialpinizm; Leysin – narciarstwo dowolne, snowboard; Les Diablerets – narciarstwo

alpejskie), a nawet krajach, bo poza Szwajcarią, w kilku dyscyplinach, rywalizowano na terenie Francji (w przygranicznym Prémanon, w Les Tuffes Nordic Centre, rozegrano skoki narciarskie, kombinację norweską czy biathlon).

DRUGA CZĘŚĆ IGRZYSK odbywała się w innej części kraju, w Sankt Moritz, wyróżniającym się stylem, elegancją i sportem. A przy okazji w przepięknej scenarii przyrody. Kurort Graubünden jest jednym z najpopularniejszych miejsc na świecie i już dwukrotnie gościł Zimowe Igrzyska Olimpijskie – w 1928 roku i dwadzieścia lat później.

OBOJ: Justyna Kowalczyk, tym razem jako trenerka, instruująca na trasie biegaczkę narciarską Karolinę Kaletę

PONIŻEJ: Nasi saneczkarze w akcji – Kacper Imiołek i Łukasz Maćkała



podczas ZIO w 1928 i 1948 roku i gdzie każdej zimy odbywają się tradycyjne, znane imprezy, takie jak wyścigi konne, polo i krykiet.

POLACY, PODCZAS TRZECIEJ JUŻ EDYCJI zimowych igrzysk dla młodzieży, zdobyli pięć medali. To wynik rekordowy, bo do tej pory, podczas dwóch poprzednich igrzysk (Innsbruck 2012, Lillehammer 2016), tylko raz mieliśmy okazję doświadczyć medalowej radości. Jednak nie do końca satysfakcjonowało to Białą-Czerwoną, gdyż medal wywalczony w Norwegii przez łyżwiarkę szybką Karolinę Gąsecką, był udziałem także kilkorga sportowców z innych krajów. Wtedy, w konkursie drużyn mieszanych, w teamie z Gąsecką wystąpili również: Elisa Dul (Holandia), Austin Kleba (Stany Zjednoczone) i Anwar Muchamadajew (Kazachstan). Z kolei najlepszym dotąd, indywidualnym wynikiem dla Polski, mogła pochwalić się Karolina Bosiek (łyżwiarstwo szybkie), która w Lillehammer była piąta na 1500 m. Tak do tej pory prezentowały się najlepsze osiągnięcia członków Polskiej Młodzieżowej Reprezentacji Olimpijskiej. Tegoroczny start w Lozannie miał to zmienić.

I STAŁO SIĘ! W polskie ręce wpadł wreszcie, oczekiwany przez nas wszystkich, pierwszy indywidualny, tylko nasz, wielki

ZMIO w Szwajcarii były pierwszymi olimpijskimi zawodami, podczas których zastosowano wytyczne MKOl z tzw. Agendy 2020

ZAWODY BOBSLEJOWE, SANECZKOWE I W SKELETONIE rozegrano na najstarszym i jedynym na świecie naturalnym, legendarnym już torze St. Moritz-Celerina Olympia Bob Run. Warto dodać, że każdego roku, już od ponad wieku, budowany jest on ręcznie w ciągu trzech tygodni. Dodajmy – wciąż przez tę samą rodzinę. Nie mniej ciekawie mieli łyżwiarze szybcy, którzy rywalizowali w niecodziennych okolicznościach przyrody – pod gołym niebem, ale z pięknymi górami w tle z jednej strony i willami wypoczynkowymi, umiejscowionymi na zboczu góry, z drugiej. Tor zlokalizowany był na lodzie naturalnie zamarzniętego Lake St. Moritz. Dokładnie tam, gdzie ścigali się panczeniści





sukces w postaci medalu – i to od razu z najcenniejszego kruszcu. Złoto w biathlonie zdobył w pięknym stylu Marcin Zawół. Polak od początku sygnalizował dobrą formę i wciąż powtarzał, że przyjechał do Szwajcarii po konkretny sukces.

ŚWIETNIE BIEGOWO PREZENTOWAŁ SIĘ również Jan Guńka, który często osiągał najlepsze czasy – gorzej bywało na strzelnicy, gdzie często karty rozdawał wiatr. I to jego najbardziej obawiał się nasz młodzieżowy mistrz olimpijski. Przyszedł jednak dzień, gdzie wszystko „zagrało” idealnie. Zawół pobiegł fantastycznie na dystansie 7,5 km i miał tylko jedno „pułdo” na strzelnicy. Srebrny medal wywalczył Rosjanin Denis Irodow, a brąz – reprezentant Norwegii Vegard Thon. Obaj także pułowali tylko po jednym razie. Polak

na mecie wyprzedził Rosjanina o ponad 12 sekund, a Norwega o przeszło 18! To był jego dzień! Całkiem nieźle wypadli także pozostali biało-czerwoni: 13. miejsce w tej konkurencji zajął Jan Guńka, a Konrad Badacz był 15.

SREBRO W KONKURENCJI międzynarodowych drużyn mieszanych w łyżwiarskich sprintach zdobyła Daria Kopacz, która wraz ze swoim zespołem Team 16 – Laura Kivioja (Finlandia), Motonaga Arito (Japonia) i Theo Collins (Wielka Brytania) uległa tylko ekipie oznaczonej numerem 3 (Japonia, Finlandia, Rosja, Austria), a brąz przypadł drużynie nr 14 (Rosja, Rumunia, USA, Finlandia). Zawody na zamrażniętym jeziorze wzbudzały zachwyt nie tylko zawodników i trenerów uczestniczących w zawodach, ale też wśród publiczności.

POWYŻEJ: Tor łyżwiarzy szybkich na Lake St. Moritz, a w tle piękne górskie widoki...

Wszak to nietypowa sytuacja i nietypowe okoliczności. Chciałoby się powiedzieć: więcej takich inicjatyw!

POLSCY HOKEIŚCI NA LODZIE

w turnieju drużyn 3x3 także zaprezentowali się znakomicie. Co prawda wszyscy grali przeciwko sobie w międzynarodowych zespołach, ale każdy włożył tam kawałek swego serca. Zgodnie z ideą powstania Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich, MKOl mocno stawia na integrację młodych sportowców z całego świata – stąd choćby mniejsze rygory dotyczące zamieszczania treści olimpijskich w mediach społecznościowych, które jak wiadomo są głównymi kanałami komunikacji dzisiejszej młodzieży, a także – wspomniana już – rywalizacja w międzynarodowych ekipach. Podobnie było z hokeistami i hokeistkami. Wszyscy



OBOOK: Daria Kopacz (druga z lewej) zdobyła srebro ze swoim zespołem Team 16

OBOOK: Ceremonia otwarcia III Zimowych Igrzysk Młodzieżowych



III Zimowe Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie Lozanna 2020 były wzorowo zorganizowane. Wszystko działało jak w szwajcarskim zegarku

zawodnicy zostali przydzieleni do zespołów, które zrzeszały po jednej osobie z danego kraju, co miało sprzyjać integracji. I to się udało! Już po kilku dniach można było zaobserwować, że np. na olimpijskiej stołówce członkowie międzynarodowych ekip siadają do stołów razem.

A TURNIEJ BYŁ WIDOWISKOWY! Odmiana hokeja w konfiguracji 3x3, mecze rozgrywane na połowie normalnego lodowiska, a także cominutowe zmiany wszystkich zawodników (poza bramkarzami, którzy zmieniali się rzadziej), powodowały, że spotkania były szybkie i dynamiczne, przez co Vaudoise Arena wypełniona była po brzegi. W tych turniejach, zarówno dziewcząt, jak i chłopców, reprezentanci Polski byli „udziałowcami” trzech medali. Srebrne krążki zdobyło dwoje naszych – Alicja Mota (Team Black) i Aleks Menc (Team Red), a brąz Anna Kot (Team Blue). W meczu o brązowy medal zespół „Niebieskich” Ani pokonał ekipę „Brązowych” z Alicją Sową w składzie – 6:4. Polka miała duży udział w zwycięstwie swej drużyny, zdobywając gola w drugiej tercji meczu. Kolejna nasza medalowa dwójka wystąpiła w finałach swoich turniejów, jednak



OBOK:
W Lozannie mieściła
się główna wioska
olimpijska – Vortex

oboje musieli uznać wyższość ekip rywali i „zadowolić” się medalami srebrnymi. W finale turnieju hokeistek „Czarne” z Alicją w składzie przegrały z faworyzowanymi „Żółtymi” aż 1:6. W finale turnieju chłopców z kolei „Czerwoni” Aleksa Menca ulegli „Zielonym” 4:10. Jednak srebrne hokejowe krążki „na pocieszenie” są chyba też nienajgorszą nagrodą.

III ZIMOWE MŁODZIEŻOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE Lozanna 2020 były wzorowo zorganizowane. Wszystko działało jak w szwajcarskim zegarku. Miejscowi stanęli na wysokości zadania, prezentując perfekcję godną uwagi oraz... powtarzania.

SAMA LOZANNA, JAKO MIASTO-GO-SPODARZ, wręcz emanowała igrzyskami. Były widoczne na każdym kroku, a ich uczestnicy zawsze i wszędzie spotykali się z niezwykle miłym przyjęciem przez mieszkańców. Pomijając nawet fakt, że przecież właśnie tam mieści się siedziba główna MKOl, to miasto jest prawdziwym i dumnym z tego faktu DOMEM OLIMPIZMU.

NASTĘPNA, CZWARTA TAKA IMPREZA, za cztery lata, odbędzie się w południowo-koreańskiej prowincji Gangwon, między innymi na obiektach, na których w lutym 2018 roku rywalizowali uczestnicy igrzysk olimpijskich w PyeongChang. ▀

PONIŻEJ:
Chwila wytchnienia
po skutecznej walce
o medale w turnieju
hokejowym





GŁOWĄ W DÓŁ W LODOWEJ RYNNIE

CHOĆ **SKELETON** TO BARDZO WIDOWISKOWY ZIMOWY SPORT, TO JEDNAK W NASZYM KRAJU NIE CIESZY SIĘ ZBYT DUŻYM POWODZENIEM CZY TEŻ POPULARNOŚCIĄ WŚRÓD MŁODZIEŻY. TYLKO DLACZEGO? PRZECIEŻ CHYBA KAŻDE DZIECKO MARZY O JEŹDZIE NA... DOSŁOWNIE CZYMKOLWIEK PRZYPOMINAJĄCYM SANKI, GŁOWĄ W DÓŁ, Z WARIACKĄ PRĘDKOŚCIĄ. TO JEST DOPIERO ZABAWA. I TAKI JEST WŁAŚNIE SKELETON! A OPOWIADA NAM O NIM **ZUZANNA KŁOCEK**, JEDYNA POLSKA SKELETONISTKA

TEKST: TOMASZ PIECHAL/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

W NASZYM KRAJU w skeletonie panuje kryzys zawodniczy. Jediną Polką uprawiającą go jest 16-letnia juniorka Zuzanna Kłócek, która na koncie ma już start w Młodzieżowych Zimowych Igrzyskach Olimpijskich Lozanna 2020. To nasza druga reprezentantka na olimpijskich arenach w historii tej dyscypliny. Prekursorką była Monika Wołowicz, która reprezentowała Polskę podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Turynie, w 2006 roku. Zuzanna ma szansę być drugą Polką, która wystartuje na „dorosłych” zimowych igrzyskach olimpijskich. W każdym razie, będziemy trzymać kciuki. – W Polsce nie ma mistrzostw kraju w skeletonie, bo nie ma żadnych klubów. Cała reprezentacja Polski to ja i Vlad Polyvach, syn trenera kadry Olega Polyvacha. To mało popularny u nas sport, dlatego jest mało chętnych – mówi nam Zuzanna Kłócek, jedyna polska skeletonistka...

„Skeleton jest specyficznym sportem. Podoba mi się w nim wszystko. A najbardziej prędkość. Nie boję się jej..”

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Podobno wcześniej grałaś w siatkówkę. Jak długo trwała Twoja przygoda z tym sportem i dlaczego się z nim rozstałaś?

ZUZANNA KLOCEK: Siatkówka to był mój taki pierwszy sport, który pokochałam i traktowałam poważnie. Zaczęłam trenować w trzeciej klasie szkoły podstawowej, a skończyłam w połowie siódmej, ze względu na kontuzje.

A skąd pomysł na skeleton? W jaki sposób trafiłaś do tego oryginalnego sportu?

Pomysł na skeleton podsunął mi kolega mojej siostry. Zaczęłam tę przygodę w październiku 2018 roku, a pierwszy start w zawodach miałam już w połowie listopada podczas zawodów Pucharu Europy na torze w Innsbrucku. Miałam wtedy 14 lat. Skeleton jest specyficznym sportem. Podoba mi się w nim wszystko. A najbardziej prędkość. Nie boję się jej, bo to jest najlepsze, co skeleton nam daje. Mój rekord to 125,5 km/h. Chyba niezły?

Czy pamiętasz swój pierwszy zjazd?

Pierwszy był w Siguldzie, na Łotwie, w październiku 2018 roku. Pamiętam, że gdy stałam na górze, na początku toru, to nogi mi się ugiwały. Podczas pierwszego ślizgu osiągnęłam prędkość 73 km/h. Wtedy poczułam ulgę i zrozumiałam, że to sport dla mnie. Miłość od pierwszego ślizgu. (śmiech)

Jesteś z Trójmiasta, więc gdzie trenujesz w sezonie, a gdzie jak jesteś w domu?
W ciągu sezonu trenuję na Łotwie. Jest tam tak zwany „trackhome”, na którym przygotowuję się do startów. Każdego dnia mam po dwa ślizgi, czyli w ciągu sezonu jest ich około 60. W Polsce nie mam treningów zjazdowych. Kiedy jestem w domu jedynie biegam i chodzę na siłownię.

Opowiedz o sankach, zwanych skeletonem. To chyba specyficzny i dość delikatny sprzęt?

Sam skeleton nie wygląda na sprzęt delikatny, ale taki właśnie jest. Waży około 26 kg. Płozy to zdecydowanie najważniejszy jego element. Musimy je odpowiednio wyszlifować przed zawodami i... są chronione przed rywalami. Zakrywamy je tak,



„Igrzyska olimpijskie to cel każdego sportowca, mój także. Cieszę się, że mogłam już uczestniczyć w ich młodzieżowej odmianie

aby nikt nie mógł ich podejrzeć. Każdy zawodnik używa innych płóz, są one non stop testowane, zmieniane na szybsze, itd. Dlatego ci najlepsi są najbardziej obserwowani, bo wiadomo... wszyscy chcą jeździć szybciej, więc warto ich podpatrywać.

Muszę o to zapytać. Czy doznałaś już może jakiejś kontuzji? Jakie urazy zdarzają się w tym sporcie najczęściej?

Tak, były kontuzje, ale na szczęście niezbyt poważne. Najczęściej wszystko kończy się na siniakach, zwłaszcza na rękach, które obijają się podczas jazdy o metalowe ręczki. Poza tym nic poważnego mi się nie przydarzyło. Dodam, że wbrew pozorom skeleton jest sportem bezpieczniejszym niż choćby saneczkarstwo. A mogłoby się wydawać odwrotnie, prawda?

Jak oceniasz Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie w Lozannie, a dokładniej w Sankt Moritz, bo tam była rozgrywana rywalizacja w sportach saneczkowych i skeletonie?

Impreza w Sankt Moritz to najlepsze, co mogło mnie spotkać. Poznałam tam wielu wspaniałych ludzi, między innymi z łyżwiarstwa szybkiego i saneczek. Panowała wokół świetna atmosfera i był to na pewno dobry przedsmak „prawdziwych” igrzysk olimpijskich.



Jak podsumujesz swój start na tym jedynym naturalnym torze na świecie?

Sądziłam, że w Sankt Moritz pójdzie mi lepiej, ponieważ to mój ulubiony tor. Bardzo przyjemnie się na nim jeździ. Jest naturalny i to jego wielki atut. Niestety, mój błąd to słaba koncentracja, co pokazały wyniki (17. miejsce – przyp. red.), ale i tak jestem z siebie dumna. Dzięki temu pierwsze olimpijskie szlify już za mną.

A jaki błąd zdarza ci się najczęściej?

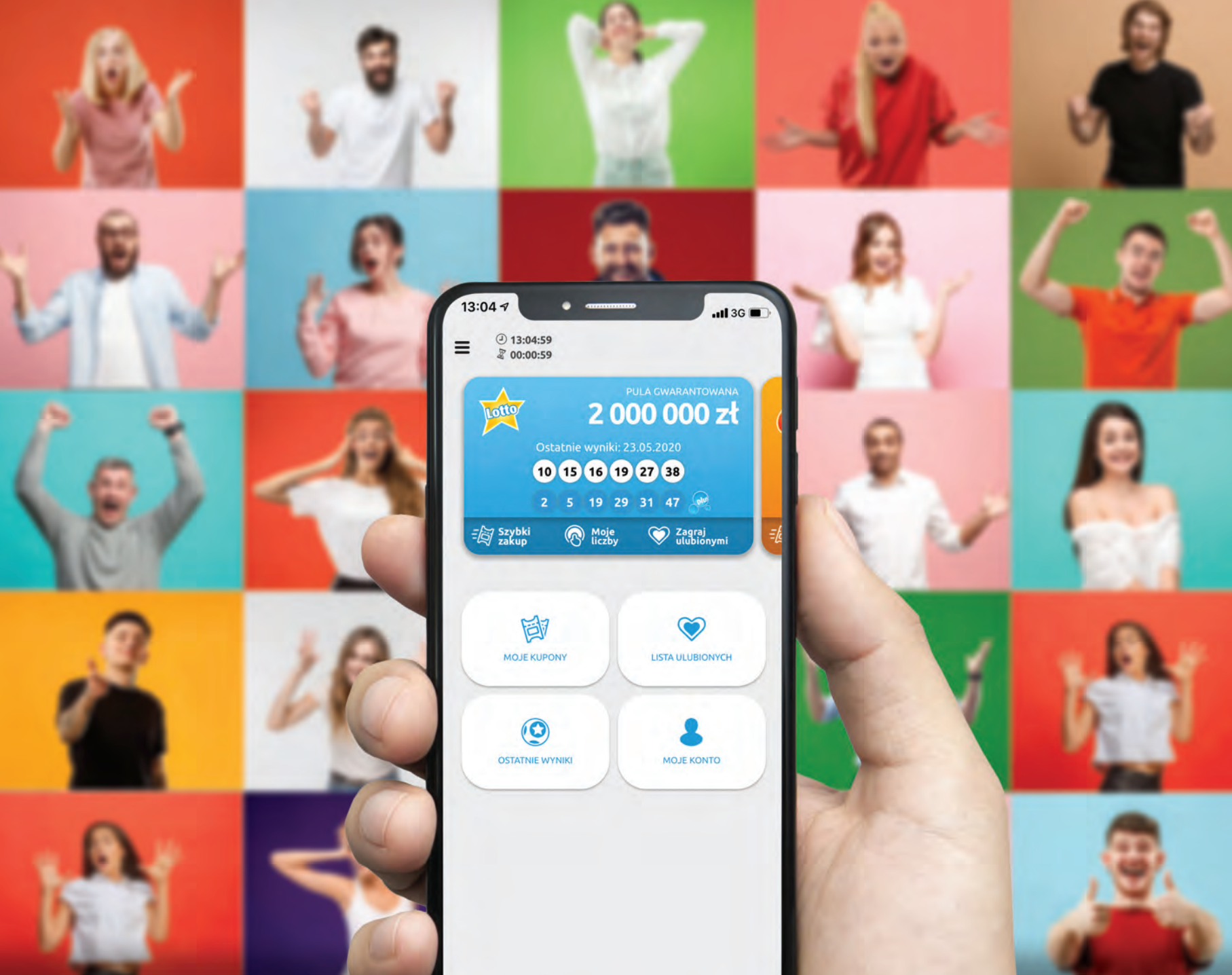
Co byś chciała wyeliminować, aby zjeżdżać jeszcze lepiej?

Często rozmawiam z trenerem na temat nóg. On uważa, że mam niestabilną pozycję,

a nogi uciekają mi poza skeleton. I to ma być mój cel na następny sezon – ustabilizowanie tej pozycji.

Już za dwa lata Zimowe Igrzyska Olimpijskie Pekin 2022. Czy wraz z trenerem myślicie o kwalifikacji do tej imprezy?

Nie rozmawiałam jeszcze z trenerem o igrzyskach w Pekinie, bo myślę, że jest jeszcze sporo czasu. Na pewno jednak poruszymy ten temat. Do takich imprez trzeba się odpowiednio nastawić, zdecydowanie optymistycznie. Igrzyska olimpijskie to cel każdego sportowca, mój także. Cieszę się, że mogłam już uczestniczyć w ich młodzieżowej odmianie, jednak najbardziej kuszą te „dorosłe”. ▀



Sprawdź, jak **szybko**
można wygrać **online!**



Pobierz z
gry.lotto.pl

OLIMPIJSKIE ASPIRACJE SIATKÓWKI NA ŚNIEGU

SIATKÓWKA HALOWA JEST W PROGRAMIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH OD 1964 ROKU – TO W TOKIO PO RAZ PIERWSZY SIATKARZE I SIATKARKI RYWALIZOWALI O OLIMPIJSKIE MEDALE. W 1996 ROKU DOŁĄCZYLI DO NICH ZAWODNICY SIATKÓWKI PLAŻOWEJ, A TERAZ TRWAJĄ STARANIA O WŁĄCZENIE DO GRONA DYSCYPLIN OLIMPIJSKICH TAKŻE SIATKÓWKI NA ŚNIEGU... TA JEDNAK, W ODRÓŻNIENIU OD SWYCH STARSZYCH „SIÓSTR”, MIAŁABY POJAWIĆ SIĘ W PROGRAMIE IGRZYSK ZIMOWYCH

TEKST: MARTYNA SZYDŁOWSKA

FOTO: CEV, FIBA

NIE WIADOMO, GDZIE I KIEDY DOKŁADNIE narodziła się siatkówka na śniegu, jednak bez wątpienia z jej rozwojem związane są austriackie Alpy. To właśnie tam rozpoczął się najnowszy rozdział siatkówki na śniegu, która swoją formułą i zasadami odpowiadała plażowej. W roku 2008, w Wagrain, rozegrano pierwszy oficjalny mecz, a następnie ideę podchwytywały i propagowały kolejne kraje. Już rok później rozegrano pierwszy Snow Tour, z „przystankami” w Austrii, Niemczech, Włoszech i Szwajcarii. Z roku na rok siatkówka na śniegu pozyskiwała coraz większe grono zawodników. W październiku 2015 roku Europejska Konfederacja Piłki Siatkowej (CEV) formalnie uznała ją za nową dyscyplinę i już kilka miesięcy później rozegrano pierwszy oficjalny turniej pod egidą CEV – to Europejski Snow Tour, zainauguowany

w Szpindlerowym Młynie w Czechach. Warto wspomnieć, że jednym z pionierów współczesnej siatkówki na śniegu jest Polak – Michał Matyja, należący obecnie do grona najbardziej utytułowanych zawodników.

PODĄŻAJĄC ZA EUROPEJSKIMI WŁODARZAMI siatkówki, również federacja międzynarodowa (FIVB) przyjęła śnieżną odmianę pod swoje skrzydła. Wówczas zrodziło się marzenie o włączeniu siatkówki na śniegu do programu igrzysk olimpijskich.

– Siatkówka (halowa i plażowa) była niezwykle popularnym sportem na igrzyskach w Rio de Janeiro – w rzeczywistości był to najliczniej oglądany sport w całym programie. – Chciałbym przenieść tę ekscytację i pasję fanów naszego sportu, którą

widziałem w Rio, również na zimowe igrzyska olimpijskie. Wierzę, że siatkówka na śniegu jest niesamowitą drogą do tego – tłumaczył na początku 2018 roku Ary S. Graça, prezydent FIVB.

PODZAS ZIMOWYCH IGRZYSK W PYEONGCHANG, FIVB we współpracy z CEV i Austriackim Komitetem Olimpijskim, zorganizował w „Domu Austrii” mecz pokazowy w ramach Snow Volleyball Night. Zagrały w nim wielkie sławy siatkówki halowej i plażowej, prezentując siatkówkę na śniegu olimpijskiej rodzinie.

JUŻ KILKA TYGODNI PÓŹNIEJ, a dziesięć lat po rozegraniu pierwszego oficjalnego meczu, również w Wagrain zwanym Mekką siatkówki na śniegu, odbyły się pierwsze mistrzostwa Europy. Uczestniczyły w nich



24 kobiece i 24 męskie drużyny reprezentujące 20 państw. Historyczny czempionat rozgrywany był w formacie zbliżonym do siatkówki plażowej, bo rywalizowały tam pary, jednak jesienią tego samego roku nadszedł czas na wielką rewolucję. Siatkówka na śniegu przekształciła się w zupełnie niezależną dyscyplinę. Na boisku, po obu stronach siatki, rywalizują trzyosobowe zespoły, dodatkowo na ławce rezerwowych może znaleźć się jeszcze jeden zawodnik (w trakcie seta można dokonać dwóch zmian). Sety rozgrywane są do 15 punktów, z minimalną przewagą dwóch. Do wygrania meczu potrzebne są dwie zwycięskie partie. Dwusetowy mecz zazwyczaj trwa około 20 minut, chociaż bywają też trzysetówki, trwające nawet przeszło godzinę! W siatkówce na śniegu (w odróżnieniu od halowej i plażowej) blok nie jest uznawany za kontakt z piłką, dlatego po nim drużyna ma prawo do jeszcze trzech zagrań.

SEZON 2018/2019 PRZYNIOŚŁ również milowy krok – FIVB zainaugurowała rozgrywki Światowego World Touru. Pierwszym przystankiem było znów Wagrain! Rozpoczęte w marcu rozgrywki, poza Austrią, gościły również we Włoszech i Argentynie. – Dzięki siatkówce na śniegu jesteśmy do słownie sportem całorocznym. Wierzymy, że to ogromny potencjał, co pokazał już rok 2019 i pierwszy World Tour. Każdy z pięciu kontynentów miał w nim swoich reprezentantów, napisano również wiele historii. Argentyna zdobyła pierwszy w historii medal w sportach zimowych, Brazylia – pierwsze złoto, a Kamerun po raz pierwszy znalazł się w czołowej piątce. Siatkówka na śniegu to zabawa i pasja, która pokazuje że siatkówka w ogóle to sport uniwersalny, który jest teraz dostępny przez cały rok. Grać można od lata do zimy, na plaży i w górach, w hali i na świeżym powietrzu – podsumował prezydent Graça.

W TYM ROKU SIATKÓWKA NA ŚNIEGU była obecna podczas Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich w Lozannie, a w pobliskim Bretaye w ramach Światowego Dnia Śniegu, podobnie jak w PyeongChang, rozegrano mecze pokazowe. Jednym z ambasadorów został legendarny Giba, który



zaangażował się w promowanie tej dyscypliny. W kwietniu miała odbyć się druga edycja mistrzostw Europy, która jednak została odwołana ze względu na epidemię koronawirusa. Z kolei 2021 rok zapowiada się obiecująco. Zaplanowano wówczas pierwsze mistrzostwa świata, a dodatkowo siatkówka na śniegu ma być obecna na zimowych igrzyskach wojskowych w Berchtesgaden i na uniwersjadzie w Lucernie.

CHOCIAŻ DO WŁĄCZENIA SIATKÓWKI NA ŚNIEGU do grona dyscyplin olimpijskich droga jeszcze daleka, to działacze i zawodnicy o igrzyskach wręcz marzą. – Jest coś wyjątkowego w robieniu czegoś po raz pierwszy, w pisaniu historii. Brałem udział w pierwszych mistrzostwach Europy, mam nadzieję zagrać za rok w mistrzostwach świata i mam też właśnie olimpij-

skie marzenie. Jeśli siatkówka na śniegu wejdzie do programu igrzysk, to będzie to coś niesamowitego, bo siatkówka stałaby pierwszym sportem obecnym zarówno na letnich igrzyskach, jak i zimowych. Gdybym mógł być tego częścią, byłoby wspaniale – mówi Michał Matyja, który jako jedyny zawodnik w historii został już czterokrotnie Królem Śniegu. ■

Chociaż do włączenia siatkówki na śniegu do grona dyscyplin olimpijskich droga jeszcze daleka, to działacze i zawodnicy o igrzyskach wręcz marzą



PIĘĆ MEDALI W HALI STULECIA

W OSTATNIM TYGODNIU LUTEGO **WROCŁAWSKĄ HALĄ STULECIA ZAWŁADNĘLI STRZELCY**. DO MISTRZOSTW EUROPY W STRZELANIU Z BRONI PNEUMATYCZNEJ (PISTOLET, KARABIN, RUCHOMA TARCZA) PRZYSTĄPIŁO TAM BLISKO 600 ZAWODNICZEK I ZAWODNIKÓW Z 45 PAŃSTW, W TYM OCZYWIŚCIE REPREZENTACJA POLSKI. STAWKĄ IMPREZY, DLA KTÓREJ POTRZEB W ZALEDWIE KILKA DNI NA ARENĘ STRZELECKĄ ZAADAPTOWANO OBIEKT ZWYKLE SŁUŻĄCY ZUPEŁNIE INNYM SPORTOM, BYŁY NIE TYLKO MEDALE KONTYNENTALNEGO CZEMPIONATU, ALE I MOŻLIWOŚĆ WYWALCZENIA KWALIFIKACJI OLIMPIJSKICH

TEKST: HENRYK URBAŚ/PIKOI

FOTO: WŁODZIMIERZ G. GAŁECKI/©PZSS

TYCH OSTATNICH BIAŁO-CZERWONYM

nie udało się we Wrocławiu zdobyć, więc według stanu na dziś nasi strzelcy są pewni trzech kwalifikacji – Tomasza Bartniaka w karabinie 3x40 strzałów, Aleksandry Jarmolińskiej w skeecie i Klaudii Breś w pistolecie pneumatycznym 10 m.

MISTRZOSTWA ROZPOCZĘŁY SIĘ dla nas bardzo udanie, bowiem już w pierwszym dniu zawodów na najwyższym stopniu podium w kategorii juniorek, po rywalizacji w karabinie na 10 metrów, stanęła Aleksandra Szutko. Do finału zakwalifikowała się z miejsca szóstego i w decydującej rozgrywce początkowo nie szło jej najlepiej. Jednak potem sytuacja diametralnie się zmieniła i dzięki wzorowej wręcz koncentracji nasza zawodniczka rywalizację wygrała, wyprzedzając na podium konkurentki z Francji i Węgier. – To nasza wielka nadzieja na przyszłość – tak osią-

OBOK:
Łukasz Czapla
we Wrocławiu
wywalczył
brązowy medal



gnięcie Oli skomentował Prezes Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego Tomasz Kwiecień. Radości z sukcesu młodszej koleżanki nie kryła także Renata Mauer-Różańska. Nasza multimedalistka olimpijska mocno białostoczanice kibicowała, a potem wzruszyła się bardzo, słuchając w Hali Stulecia Mazurka Dąbrowskiego.

TEGO SAMEGO DNIA na trzecim stopniu podium (ale wśród seniorów) stanął, specjalizujący się w strzelaniu do ruchomej tarczy, Łukasz Czapla. Wielokrotny mistrz oraz wicemistrz świata i Europy już w eliminacjach pokazał wysoką formę, osiągając

w całej stawce najlepszy wynik. W półfinale nie sprostął jednak Rosjaninowi Azarence i przyszło mu rywalizować o trzecią lokatę. Wygrywając z Ukraińcem Kizymą, wywalczył ją i zdobył brąz.

MINĘŁY DWA DNI i polska ekipa mogła cieszyć się kolejnym brązowym medalem. Tym razem wywalczonym przez drużynę juniorek w strzelaniu z karabinu na 10 metrów. Aleksandra Szutko wraz z Julią Grzybowską i Julią Piotrowską, w walce o trzecie miejsce, 17:15 pokonały przeciwniczki z Ukrainy. Złoto zdobyły Rosjanki po zwycięstwie 17:5 nad rywalkami

z Niemiec. O krok od podium byli nasi juniorzy w drużynowej rywalizacji w pistolecie na 10 metrów. Filip Wagner, Jakub Rosa i Gabriel Chojnowski w walce o brąz nie dali rady Włochom (przegrali 8:16) i zostali sklasyfikowani na miejscu czwartym.

WROCŁAWSKIE MISTRZOSTWA dla Polski dobrze się rozpoczęły i równie pomyślnie (choć nie w złotym kolorze) się zakończyły. Drużyny naszych pań w ostatnim dniu zawodów zdobyły dwa medale. Najpierw srebrny przypadł strzelającym z pistoletu (10 m) Beacie Bartków-Kwiatkowskiej, Klaudii Breś i Joannie Tomali. W finale Polki 12:16 przegrały z Serbkami. Brąz zdobyły Niemki po zwycięstwie 17:11 nad zawodniczkami z Włoch. A potem – brąz strzelających z karabinu (10 m) Anety Stankiewicz, Natalii Kochańskiej i Agnieszki Nagay, które w pełnym emocji, a nawet dramatu (z kwadransem przerwy po technicznym problemie ze sprzętem jednej z rywalek), meczu o miejsce na podium pokonały Francuzki 16:8. Mistrzyniami Europy zostały Rosjanki po zwycięstwie nad Norweżkami 17:13.

WSPOMNIELIŚMY NA WSTĘPIE o niewykorzystanej okazji do zdobycia kwalifikacji olimpijskich. Najbliżej jej uzyskania była Aneta Stankiewicz w strzelaniu z karabinu. W finale zajęła piątą lokatę. Do olimpijskiego „szczęścia” zabrakło jej 0,4 pkt. – Trudno, nie miałam dziś szczęścia, ale ze swego strzelania jestem zadowolona. Przecież ten wynik to mój życiowy sukces – mówiła po zawodach.

POLSCY STRZELCY będą jeszcze mogli walczyć o miejsca w olimpijskiej ekipie na igrzyska Tokio. Na maj dla specjalistów trapu i skeletu planowano mistrzostwa Europy we Francji, a dla strzelających z pistoletu i karabinu – turniej w Czechach. Jednak pandemia koronawirusa „namieszała” w strzeleckim kalendarzu, dlatego na te rozstrzygnięcia trzeba poczekać do przyszłorocznej wiosny.

NA ZAKOŃCZENIE – SZACUNEK DLA DZIAŁACZY POLSKIEGO STRZELECTWA, którzy z roli gospodarzy ME wywiązali się wzorowo, zbierając od ich uczestników i od europejskich władz dyscypliny zasłużone podziękowania i gratulacje. ■

OBOJK:
Z sukcesu Aleksandry Szutko (w środku) cieszyli się m.in. multimedalistka olimpijska Renata Mauer-Różańska i Prezes PZSS Tomasz Kwiecień



POWYŻEJ:
Nasza seniorska drużyna pistoletowa



OBOJK:
Drużyna karabinowa w akcji

*Z roli gospodarzy
mistrzostw
Europy działacze
PZSS
wywiązali się
wzorowo*



NA PRZEKÓR KŁOPOTOM

ZDOBYCIE KWALIFIKACJI OLIMPIJSKICH BYŁO GŁÓWNYM CELEM POLAKÓW W MISTRZOSTWACH ŚWIATA NA TORZE KOLARSKIM W BERLINIE. ZADANIE WYKONALI W STU PROCENTACH. W TOKIO WYSTARTUJĄ CZTERY ZAWODNICZKI I PIĘCIU ZAWODNIKÓW - ŁĄCZNIE W DZIESIĘCIU KONKURENCJACH. W JEDNEJ Z NICH, OMNIUM, DARIA PIKULIK WYWALCZYŁA BRĄZOWY MEDAL, A TUŻ ZA PODIUM UPLASOWAŁ SIĘ MATEUSZ RUDYK W SPRINCIE. A WSZYSTKO TO PRZY TRWAJĄCYM JUŻ KILKA LAT KRYZYSIE WOKÓŁ ZADŁUŻONEGO POLSKIEGO ZWIĄZKU KOLARSKIEGO...

TEKST: ARTUR FILIPIUK/PAP

FOTO: PAP/EPA, PAP/DPA, SZYMON SIKORA/PKOI

MISTRZOSTWA NA POŁOŻONYM POD ZIEMIĄ TORZE przy Landsberger Allee zakończyły, trwające półtora roku, kwalifikacje do igrzysk olimpijskich. Biało-Czerwoni przyjeżdżali do Berlina, mając w kieszeni tylko jedną przepustkę

do Tokio – dla brązowego medalisty ubiegłorocznych mistrzostw świata w Pruszkowie, sprintera Mateusza Rudyka. W pozostałych dziewięciu konkurencjach musieli przypieczętować olimpijski awans i swoje szanse wykorzystali maksymalnie.

POWYŻEJ:
Na pierwszym planie – Daria Pikulik

JUŻ PIERWSZEGO DNIA MISTRZOSTW kwalifikacje zdobyły drużyny sprinterskie kobiet i mężczyzn. Panie były siódme, a ich koledzy uplasowali się na ósmym miejscu. Panie zajęły najwyższą w historii lokatę i znacznie skróciły dystans

do najlepszych drużyn. Urszula Łoś i Marlena Karwacka zapewniły sobie start na igrzyskach już w eliminacjach berlińskich zawodów, zostawiając za plecami rywali z Nowej Zelandii i Ukrainy. – Ciśnienie, jakie towarzyszyło nam przed tym startem, było ogromne. O tym, czy pojedziemy do Tokio, decydowało 150 tysięcznych sekund. To dużo i mało. Za to od czołówki światowej dzieli nas już tylko pół sekundy – cieszył się trener Daniel Meszka.

NIESPODZIEWANIE SŁABIEJ OD PAŃ

wypadli ich koledzy. Podopieczni trenera Igora Krymskiego zaczęli od obiecującej piątej lokaty w eliminacjach, jadąc w składzie: Maciej Bielecki, Krzysztof Maksel i na ostatniej zmianie Mateusz Rudyk. Wynik, jaki wykręcili (43,041 s), napawał nadzieją nawet na włączenie się do walki o medale. Na starcie wyścigu pierwszej rundy z czwartymi w eliminacjach Australijczykami Polacy stanęli jednak w innym zestawieniu. Wyścig znów rozpoczynał Bielecki, na drugą zmianę został przesunięty Rudyk, a kończył rywalizację Rafał Sarnecki. Biało-Czerwoni prowadzili przez 625 metrów, ale na ostatnich 125 Sarnecki nie wytrzymał tempa. Rezultat 43,490 s dał Polakom ósmą lokatę. – Przekombinowaliśmy. Liczyliśmy na to, że będziemy ścigać się trzy razy, a nie dwa, czyli także o medale.

PONIŻEJ:
W akcji drużyna kobiet w wyścigu na dochodzenie

Przepraszam za to kibiców. Najważniejsze jednak, że mamy kwalifikację olimpijską. Wprawdzie wyprzedzili nas Rosjanie, ale słabiej wypadli Japończycy. To oni wypadli z ósemki, która wystartuje w Tokio – przyznał Krymski.

AWANS OBU DRUŻYN SPRINTERSKICH

oznacza, że na igrzyskach biało-czerwoni będą mogli wystawić także po dwie zawodniczki i dwóch zawodników w sprincie indywidualnym oraz w keirinie. Tego dnia zdobyli więc łącznie kwalifikacje w sześciu konkurencjach.

NA ŚREDNICH DYSTANSACH

Polacy wystartują w Tokio w omnium i madisonie zarówno w rywalizacji kobiet, jak i mężczyzn. W Berlinie w tych czterech konkurencjach należało postawić kropkę nad i. Tak się też stało. Jednak niewielu oczekiwało po Darii Pikulik medalu w omnium, czyli wieloboju składającym się z czterech wyścigów.

RYWALIZACJĘ USTAWIŁ JUŻ PIERWSZY

Z NICH – SCRATCH. Pikulik uniknęła kraksy, w której ucierpiało pięć zawodniczek, w tym kandydatki do medali – mistrzyni olimpijska z Londynu i Rio de Janeiro Brytyjka Laura Kenny oraz Kanadyjka Alisson Beveridge. Na dodatek za spowodowanie wypadku nie przyznano punktów innej faworytce,

już pierwszego dnia mistrzostw kwalifikacje zdobyły drużyny sprinterskie kobiet i mężczyzn. Panie były siódme, a ich koledzy uplasowali się na ósmym miejscu

Holenderce Kirsten Wild. Zawodniczka z Darłowa zajęła w scratchu szóste miejsce, potem była ósma w wyścigu tempo i eliminacyjnym, co dawało jej czwartą lokatę w klasyfikacji generalnej przed ostatnią konkurencją: wyścigiem punktowym. W nim pojechała

Biało-Czerwoni przyjeżdżali do Berlina, mając w kieszeni tylko jedną przepustkę do Tokio – dla brązowego medalisty MŚ w Pruszkowie, Mateusza Rudyka





rozsądną gospodarując siłami. W końcu przejęła inicjatywę. Wygrała przedostatni punktowany finisz, na ostatnim była druga i w łącznej klasyfikacji przesunęła się na trzecią pozycję. – Jestem megaszczęśliwa. Myślałam, że już nie dam rady. Zwątpiłam, ale jakieś dzięki moce obudziły się we mnie – mówiła po wszystkim.

NASTĘPNEGO DNIA Pikulińska oraz Nikoł Płosaj ścigały się w dramatycznym, obfitującym w wypadki madisonie, czyli wyścigu punktowym parami na dystansie 30 km (120 okrążeń toru). Polki zajęły siódmą lokatę, o „oczko” wyżej niż przed rokiem w Pruszkowie, ale Pikulińska dojechała do mety mocno poobijana. W jednej z kraks upadła tak niefortunnie, że zawodniczka z Chin przejechała jej kołem po twarzy. – Wyścig był bardzo agresywny. Trochę boli mnie warga, trochę ręka, ale ogólnie nie jest najgorzej. Wynik niezły, choć myślę, że stać nas na więcej. Najważniejsze, że ukończyliśmy wyścig i jedziemy na igrzyska – skomentowała Pikulińska. W omnium mężczyzn Daniel Staniszewski

był trzynasty. W madisonie para Staniszewski – Wojciech Pszczolarski zajęła dwunaste miejsce.

Z NADZIEJAMI POLSCY KIBICE oczekiwali startu Mateusza Rudyka w sprincie. Jest on jedynym w historii kolarstwa zawodnikiem, który zdobył medal mistrzostw świata, zmagając się z cukrzycą typu 1.

POWYŻEJ:
Daria Pikulińska
– brązowa medalistka z Berlina

PONIŻEJ:
Mateusz Rudyk
dowiodł, że ciągle
należy do czołówki...



Na średnich dystansach Polacy wystartują w Tokio w omnium i madisonie, zarówno w rywalizacji kobiet, jak i mężczyzn

W Berlinie potwierdził, że należy do ścisłej czołówki, choć nie powtórzył sukcesu sprzed roku z Pruszkowa. W wyścigach o brązowy medal przegrał z Malezyjczykiem Azizulhasni Awangiem 0:2. – Cóż, rywale byli lepsi. Holendrzy Harrie Lavreysen i Jeffrey Hoogland są w chwili obecnej w ogóle poza zasięgiem kogokolwiek. Awang również był szybszy, choć moim zdaniem w pierwszym wyścigu nie pojechał czysto. Był kontakt między nami, ale sędziowie uznali, że nie miało to wpływu na wynik. Ja mam inne zdanie, ale musiałem pogodzić się z taką decyzją – skomentował torowiec Stali Grudziądz.

W PROGRAMIE IGRZYSK W TOKIO

są jeszcze wyścigi drużynowe na 4 km na dochodzenie kobiet i mężczyzn, ale w tych konkurencjach Polacy pogrzebali szanse na kwalifikację olimpijską już wcześniej. W Berlinie wystąpiła tylko drużyna kobiet. Daria Pikulińska, Łucja Pietrzak, Katarzyna Pawłowska i Nikoł Płosaj zajęły przedostatnie, jedenaste miejsce, z wynikiem słabszym o trzy sekundy od rekordu kraju. W Berlinie nasi rodacy ścigali się także w konkurencjach nieolimpijskich. Najlepiej wypadł Wojciech Pszczolarski, plasując się tuż za podium w wyścigu punktowym, a Urszula Łoś była siódma na 500 m ze startu zatrzymanego. Inni Polacy zajęli miejsca w drugiej dziesiątce. ▀



STULECIE POLSKIEGO KOLARSTWA

**MECENAS
JUBILEUSZU**



ORLEN

www.stuleciekolarstwa.pl

 100PLkolarstwa

 stuleciekolarstwapi

 100PLkolarstwa



NIEDOSYT POD SIATKĄ

OSTATNI OLIMPIJSKI WYSTĘP POLSKICH SIATKAREK ZAKOŃCZYŁ SIĘ SPORYM ROZCZAROWANIEM. W ROKU 2008 W PEKINIE POLKI ODPADŁY Z RYWALIZACJI JUŻ W FAZIE GRUPOWEJ, MIMO IŻ W SKŁADZIE MIAŁY TAKIE GWIAZDY, JAK MAŁGORZATA GLINKA CZY KATARZYNA SKOWROŃSKA. KTO MÓGŁ WTEDY PRZYPUSZCZAĆ, ŻE NA **KOLEJNĄ OKAZJĘ DO OLIMPIJSKIEJ RYWALIZACJI PRZYJDZIE BIAŁO-CZERWONYM** CZEKAĆ CO NAJMNIJ KILKANAŚCIE LAT?

TEKST: RAFAŁ BAŁA/POLSKIE RADIO

FOTO: PAP/MACIEJ KULCZYŃSKI

NIEWIELE ZABRAKŁO, by zespół trenera Jacka Nawrockiego zapewnił sobie awans do igrzysk Tokio 2020. Najpierw – w sierpniu we Wrocławiu – Polki rozegrały bardzo dobry mecz z Serbkami, który jednak zwycięstwem 3:1 zakończyły mistrzyni świata. Pozostała więc ostatnia szansa o podobnym stopniu trudności, bo Turczynki i Holenderki wydawały się rywalkami na tę chwilę dużo silniej-

szymi od Polek. Tym bardziej że nasz zespół jechał do Apeldoorn kilka tygodni po trzęsieniu ziemi, jakim był konflikt na linii zawodniczek – trener. Udało się jednak – przynajmniej na jakiś czas – odłożyć wzajemne pretensje.

NA POCZĄTKU STYCZNIA selekcjoner Jacek Nawrocki zabrał do Holandii prawie

wszystkie zawodniczki, którymi dysponował w roku 2019. I choć czasu na przygotowania do turnieju było niewiele, to siatkarki wydawały się być w wysokiej formie. Kilka z nich rozgrywało przecież dobry sezon w najsilniejszej lidze globu – włoskiej Serie A. Mowa przede wszystkim o Joannie Wołosz, która niewiele wcześniej zdobyła z Conegliano klubowe mistrzostwo świata. Z kolei 19-letnia

Magdalena Stysiać przebojem wdarła się do składu silnego Scandici. W tej sytuacji grupowe rywalki w Apeldoorn, czyli Bułgarki i Azerki, wydawały się zagrożeniem niewielkim. Wygrane – odpowiednio 3:1 i 3:0 – potwierdziły wysokie aspiracje Polek, ale dopiero triumf 3:1 nad Holenderkami udowodnił siłę naszego zespołu. Magdalena Stysiać zdobyła w tym spotkaniu 21, a Malwina Smarzek-Godek 25 punktów. – Pokazałyśmy kawał charakteru, walki i serducha, które zostawiłyśmy na boisku. To była wygrana całej drużyny – również zawodniczek rezerwowych, które dały dobre zmiany. Możemy być z siebie zadowolone – podsumowała występ przeciwko gospodyniom Joanna Wołosz.

OKAZAŁO SIĘ, że w grupie B świetnie radzą sobie Niemki, które pokonały faworyzowane Turczynki. Dlatego z pierwszego miejsca w grupie A Polki trafiły w półfinale



na wicemistrzynię Europy. Ten mecz przejdzie do historii, jako jedno z najbardziej zaciętych spotkań, w którym biało-czerwone nie wykorzystały aż siedmiu (!) piłek meczowych. Turcja w poprzednich dniach prezentowała się przeciętnie, lecz tego dnia wzniosła się na wyżyny i zwyciężyła 3:2. – Powiedziałyśmy sobie przed meczem, że chcemy wykorzystać szansę. Jednak po raz kolejny w najważniejszym momencie nie wytrzymałyśmy presji – mówiła ze łzami w oczach kapitan polskiego zespołu – Agnieszka Kąkolowska.

W FINALE TURCJA zdeklasowała Niemki. Tym większy żal, że w sierpniu nie udało się pokonać zespołu z Bałkanów, bo droga do olimpijskiego turnieju wydawała się łatwa jak nigdy. – Choć nie pojedziemy na igrzyska, to ten zespół pokazał się z dobrej strony, rozegrał świetne zawody. Dziewczyny wykazały się ogromną determinacją – chwalił trener Jacek Nawrocki. Po raz trzeci z rzędu Polek nie obojęzmy w rywalizacji o olimpijskie medale, ale pozycja selekcjonera wydaje się być niezagrożona. Udało mu się poskładać drużynę w kilka tygodni po konflikcie. Teraz celem są mistrzostwa świata w 2022 roku, które Polska zorganizuje wspólnie z Holandią. Szkoda tylko, że olimpijski turniej w Tokio siatkarki znad Wisły obejrzą z perspektywy kilku tysięcy kilometrów. A miejsca w żeńskim turnieju siatkówki halowej w japońskich igrzyskach wywalczyły: Włochy, Rosja, Serbia, Turcja,

Stany Zjednoczone, Dominikana, Korea Południowa, Chiny, Brazylia, Argentyna, Kenia. Stawkę uzupełni gospodarz, czyli Japonia. ▀

„Choć nie pojedziemy na igrzyska, to ten zespół pokazał się z dobrej strony, rozegrał świetne zawody. Dziewczyny wykazały się ogromną determinacją – podkreślał trener Jacek Nawrocki

DZIESIĘĆ LAT BEZ „NURKA”

BYŁA SOBOTA, 10 KWIETNIA 2010 ROKU. O GODZINIE 8.41 CZASU POLSKIEGO, WOJSKOWY SAMOŁOT TU-154M Z POLSKĄ DELEGACJĄ PAŃSTWOWĄ ROZBIŁ SIĘ, PODCHODZĄC DO LĄDOWANIA, NA LOTNISKU „SIEWIERNYJ” POD SMOLEŃSKIEM. W KATASTROFIE ZGINĘLI WSZYSCY OBECNI NA POKŁADZIE – ZAŁOGA I PASAŻEROWIE, W TYM PREZYDENT RP LECH KACZYŃSKI I JEGO MAŁŻONKA MARIA. WŚRÓD 96 OFIAR TEJ TRAGEDII BYŁ TAKŻE **PREZES POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO – PIOTR NUROWSKI**. OD TEGO WYDARZENIA MINĘŁO DZIESIĘĆ LAT



OBOOK:
Uśmiech i bezpośredniość zjednywały Mu ludzi. W środowisku sportowym był ceniony i szanowany

Olimpijskich. Znajomość języków obcych i swoista swada w rozmowach szybko zjednały mu przyjaciół w międzynarodowym ruchu olimpijskim. W kraju zaś postawił na częste bezpośrednie kontakty ze sportowcami – dla nich zawsze miał czas i umiał znaleźć z nimi wspólny język. Byli Mu za to bardzo wdzięczni. Warto przytoczyć choćby fragment, odczytanego podczas uroczystości pogrzebowych Prezesa, pożegnalnego

OBOOK:
Piotr Nurowski spoczął na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie



TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

PIOTR NUROWSKI, w gronie wielu wybitnych przedstawicieli naszego państwa, udawał się do Katynia, by w 70. rocznicę mordu stalinowskiego NKWD na naszych rodakach oddać hołd żołnierzom-olimpijczykom, którzy znaleźli się wśród ofiar tej zbrodni, a których prochy spoczywają na miejscowym cmentarzu. Tę szczytną misję przerwała wspomniana na wstępie katastrofa.

PIOTR, POWSZECHNIE ZWANY

„**NURKIEM**”, był na pewno postacią nietuzinkową, czym wykazywał się w różnych okresach swego życia i w rozmaitych dziedzinach. Czas nauki szkolnej w rodzinnym Sandomierzu, potem studia prawnicze w stolicy, ruch młodzieżowy, dyplomacja, świat mediów, biznes, wreszcie – sport, który był Jego wielką pasją. Pełnił w nim wiele odpowiedzialnych funkcji, czego ukoronowaniem było powie-

zenie Mu, w 2005 roku, sterów PKOI. Robił wiele, by zdynamizować pracę tego stowarzyszenia i szybko dał się poznać z najlepszej strony również na arenie międzynarodowej. Jako pierwszy Polak wszedł w skład Komitetu Wykonawczego Europejskich Komitetów

PONIŻEJ:
Piotr Nurowski z trenerem Hannu Lepistöe



listu, nadesłanego przez Justynę Kowalczyk: „Dziękować można by bez końca!!! Za to, że widział Pan w nas, sportowcach przede wszystkim ludzi, a nie maszyny do zdobywania medali. Za to, że krzewił Pan w polskim sporcie ideę olimpijską i zasady uczciwej rywalizacji. Za to, że rozumiał Pan naszą sportową tułaczkę i jej trud. Wreszcie za to, że zawsze dbał Pan o nasz komfort i zdrowie”. W podobnym tonie były utrzymane wypowiedzi wielu innych naszych najwybitniejszych sportowców, trenerów i działaczy. Bardzo nam Go brakuje...



Poznaj #MilionySposobówNaNudę

Baw się, ucz, inspiruj,
gotuj, dbaj o formę!

Wejdź na www.milionysposobownanude.pl

DWIE BIOGRAFIE

HENRYK MÜCKENBRUNN I TEODOR WEINSCHENK – TO NA PEWNO NIEZBYT DOBRZE ZNANI POLSCY UCZESTNICY ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH, WYWODZĄCY SIĘ Z MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH. NIE ULEGA WĄTPLIWOŚCI, IŻ OBAJ ZOSTALI ZAPISANI NA KARTACH HISTORII SPORTU

TEKST: TOMASZ Z. ZAPERT

FOTO: NAC (1910-1933), ARCHIWUM GUIDO WEINSCHENKA

PIERWSZY – ROCZNIK 1903 – to potomek żydowskiej rodziny kupieckiej z Zakopanego. Taternik i narciarz, specjalizujący się w konkurencjach klasycznych. Świecił w nich triumfy w kraju, więc w 1924 roku zasilił reprezentację Polski na Tydzień Sportów Zimowych w Chamonix, któremu – post factum – Międzynarodowy Komitet Olimpijski nadał miano pierwszych igrzysk zimowych.

MÜCKENBRUNNA zgłoszono do konkursu skoków. Niestety, treningom we Francji towarzyszyła odwilż. Marznące opady przekształciły łądowisko w lodowisko, na którym skoczkom trudno było utrzymać równowagę. Wielu się potłukło, a Polak złamał nogę. Podobno to sprawiło, iż na witrynie zakopiańskiego magazynu sportowego, własności rodziny poszkodowanego, pojawił się slogan reklamowy: „Narciarze nie łamcie nóg, łamcie narty!”.

W NASTĘPNYCH IGRZYSKACH, których gospodarzem było szwajcarskie Sankt Moritz – miał wystąpić w aż trzech konkurencjach – w skokach, biegach i kombinacji norweskiej. Nie pojawił się jednak na starcie. Za sprawą armii. Wojsko upominało się o niego już od kilku lat, lecz dotąd wykręcał się studiami handlowymi, kontuzją i związaną z nią rehabilitacją. Jesienią 1927 dostał kolejną kartę powołania. Tym razem nie zna-

OBOK:
Henryk
Mückenbrunn



lazł chyba wymówki, gdyż zamiast do koszar wyjechał do Francji, lecz nie na igrzyska.

ZAMIESZKAŁ W CHAMONIX, gdzie zajął się nauką narciarstwa i alpinizmu. Pomogła mu w tym znajomość języków. Władał niemieckim, francuskim i włoskim, chociaż – jak głosi legenda – z zamożniejszymi klientami konwersował w jidysz. Miał głowę do interesów. W 1939 roku był właścicielem kilku pensjonatów, hotelu, wyposażonej w wyciąg orczykowy nartostrady oraz szkoły narciarsko-alpinistycznej. Zatrudnił w niej Aleksandra Rozmusa, kolegę z kadry

narodowej. Firmowana przez Mückenbrunna praca „Nowoczesne techniki narciarskie” zyskała wśród francuskich miłośników białego szaleństwa miano biblii. Nic dziwnego, że powierzono mu katedrę wychowania fizycznego na uniwersytecie w Lyonie.

OJCZYZNĘ ODWIEDZIŁ DWUKROTNIENIE.

W 1933 był gościem Makabiady – międzynarodowych zawodów zimowych żydowskich klubów sportowych – zorganizowanej w stolicy naszych Tatr. Sześć lat później obserwował pod Giewontem FIS, jak wówczas określano narciarskie mistrzostwa świata.

Pozostał po nich muzyczny evergreen – tango „Noc w Zakopanem”.

II WOJNĘ ŚWIATOWĄ Mückenbrunn spędził we Francji. Ludzi dostarczanych przez znajomego z Podhala Józefa Szczepaniaka, konspiratora Resistance, przeprowadzał przez Alpy do Szwajcarii. Z czasem musiał się ukrywać przed Niemcami i policją Vichy. Zadenuncjowany trafił do aresztu Gestapo, z którego udało mu się zbiec. Wyzwolenia doczekał w kolibie. Po wojnie nadal żył z gór. Przyniosły mu sławę, majątek, ale i śmierć.

W MARCU 1956 ROKU RATOWNICY

znaleźli odsłonięte przez topniejący śnieg zmrożone zwłoki trzech osób. Byli to: Fryderyk Ebel oraz dwaj przewodnicy alpejscy: Paul Demarchi i właśnie Henryk Mückenbrunn, którzy zaginęli kilka tygodni wcześniej. Mający polsko-żydowskie korzenie Ebel uchodził za króla przemytników. Podejrzewano go o uprawianie kontrabandy na gigantyczną skalę. Był we Francji poszukiwany listem gończym, toteż mógł ją opuścić jedynie nielegalnie. Pozostaje sekretem dlaczego wybrał trudny – zwłaszcza zimą – szlak alpejski. Pół kilometra od granicy Szwajcarii tercet zaskoczyła niespodziewana, potężna burza śnieżna. Szczelina skalna zamiast schronieniem stała się prowizorycznym grobowcem – ciała trójki przeniesiono potem na lokalny cmentarz.

* * *

BIOGRAFIA TEODORA WEINSCHENKA

jest równie filmowa. Ten urodzony w 1916 roku, w Bielsku-Białej, Niemiec z pochodzenia, uchodził pod koniec lat 30. za nadzieję naszego narciarstwa alpejskiego. „Imponował brawurą i zwrotnością. Stok pokonywał z niespotykaną elegancją, gracją nawet. Brakowało mu stabilności. Ale ta jest pochodną rutyny – łudziliśmy się zimami u schyłku lat 30. Niestety koło historii i Weinschenkowi przerwało sportową karierę” – wspominał red. Wojciech Trojanowski, w międzywojniu sprawozdawca sportowy Polskiego Radia, po wojnie sekcji polskiej Radia Wolna Europa. To właśnie on relacjonował m.in. start bielszczanina podczas igrzysk w Garmisch-Partenkirchen (1936). Weinschenk zajął tam

w kombinacji alpejskiej dopiero 32. lokatę, ponieważ przewrócił się podczas slalomu. Był trzykrotnym mistrzem Polski. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że sport traktował całkiem hobbystycznie! Na co dzień pracował bowiem w branży motoryzacyjnej. W 1939 roku został zmobilizowany, ale nie zdążył dotrzeć do macierzystej jednostki. Zatrzymany przez Sowietów trafił do kolumny polskich jeńców. Na krótko, bo uznano go za Niemca i doprowadzono do linii demarkacyjnej, dzielącej strefy wpływów okupantów. Powróciwszy do Bielska-Białej podpisał Volkslistę, a wkrótce upomniał się o niego Wehrmacht. W jego szeregach walczył najpierw w Jugosławii, a potem na froncie wschodnim, gdzie w 1942 roku zaginął. W istocie ogłuszony

kanonadą artyleryjską stracił świadomość i wpadł w ręce Armii Czerwonej. 6 lat spędził na dalekiej Syberii, karczując tamtejszą tajgę. Zahartowany treningiem i wojacką organizm sprostał głodowi, siarczystym mrozom, epidemiom, plagom owadów i innym obozowym „atrakcjom”. Weinschenk, zwolniony na skutek starań rodziny (po wojnie przesiedlonej do NRD), nie zagrażał w tym państwie miejsca. W 1952 roku zbiegł do Berlina Zachodniego. Metropolii nie dzielił wtedy jeszcze mur i do wolności można było dojechać metrem. Stamtąd Fedor – takiego imienia już używał – dotarł do Wolfsburga, gdzie mieściła się fabryka samochodów. Przepracował w niej kilkanaście lat, awansując w końcu na przedstawiciela handlowego Volkswagena w Brazylii. Zmarł w Sao Paulo przed 31 laty. ▀



OBOOK:
Teodor
Weinschenk



JAK TU NIE KOCHAĆ BOKSU?

HISTORIA ŻYCIA MARIANA KASPRZYKA TO MATERIAŁ NA FILMOWY SCENARIUSZ. NIC DZIWNEGO, ŻE BURZLIWE PERYPETIE WIELKIEGO MISTRZA BOKSU FRAGMENTARYCZNIE JUŻ DAWNO DOCZEKAŁY SIĘ EKRANIZACJI, ALE ŻYCIORYS MAŃKUTA, OBDARZONEGO NOKAUTUJĄCYM CIOSEM, WCIĄŻ ZDAJE SIĘ BYĆ NIE DO KOŃCA WYKORZYSTANY. 80-LETNI „POLSKI PAPP”, JAK NAZYWANO MISTRZA OLIMPIJSKIEGO Z TOKIO Z 1964 ROKU, JEST PRZYKŁADEM WYBITNEGO SPORTOWCA, KTÓRY SPEŁNIŁ SIĘ TEŻ JAKO CZŁOWIEK. WYSTAWIONY PRZEZ ŻYCIE NA NAJWIĘKSZĄ PRÓBĘ, PRZESZEDŁ NIEZWYKŁĄ PRZEMIANĘ DUCHOWĄ

ROZMAWIAŁ: ARTUR GAC

FOTO: JAN ROZMARYNOWSKI, PAP/ARCHIWUM, SZYMON SIKORA/PKOl, BESKIDZKA RADA OLIMPIJSKA

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Wielkimi krokami zbliżają się igrzyska olimpijskie w Tokio. Stolica Japonii, gdzie w przyszłym roku odbędzie się największa sportowa impreza czterolecia, ma szczególne miejsce w Pana sercu.

MARIAN KASPRZYK: Oczywiście, tu nie ma dwóch zdań. Warto pamiętać, że 56 lat temu naszym łupem padła cała seria złotych medali, bo najpierw w swojej wadze wygrał Józek Grudzień, później Jurek Kulej, a gdy przyszła kolej na mnie, to Japończycy już na pamięć znali „Mazurka Dąbrowskiego”. (śmiech) Szło to przepięknie, właściwie bez żadnej przerwy. Nas trzech, jeden po drugim, wchodziło na najwyższy stopień olimpijskiego podium... Oczywiście kosztowało to mnóstwo pracy, ale było warto. Nie żałuję tego ogromnego wysiłku.

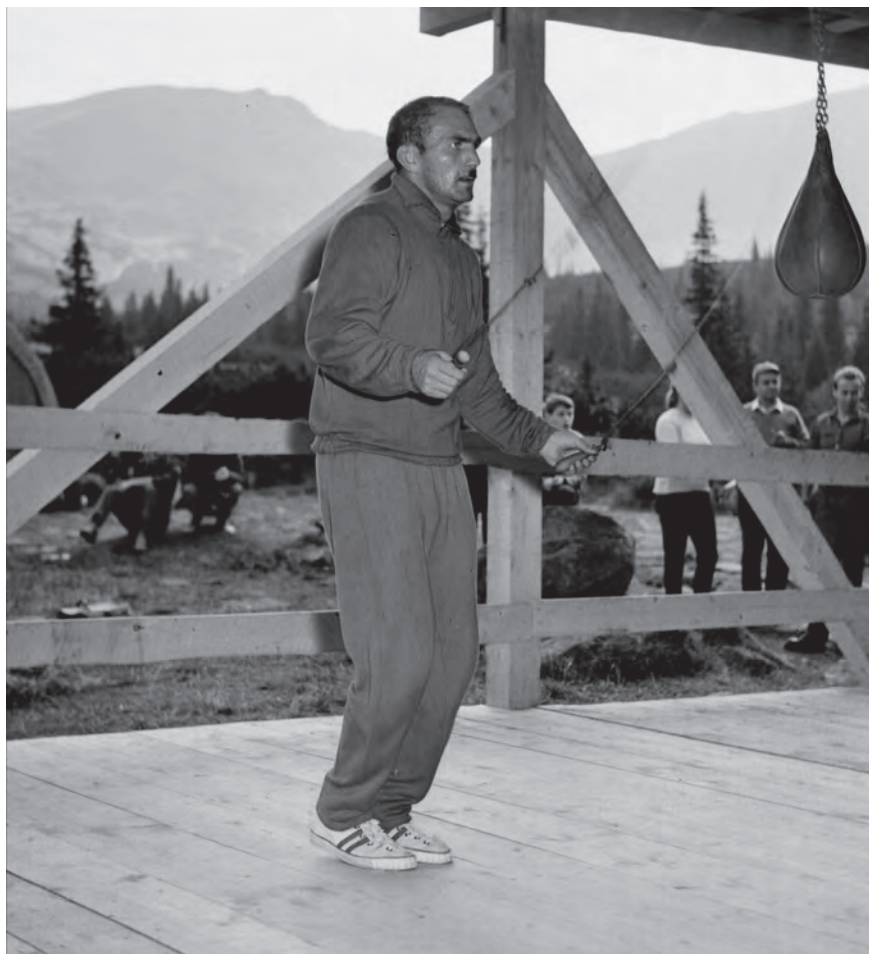
Odnoszę wrażenie, że nawet teraz, na wspomnienie tamtych wydarzeń, jest Pan wzruszony.

Tak, nie będę zaprzeczał. To było coś pięknego, takie sportowe spełnienie. Staram się jednak zbyt często nie wracać do tych wydarzeń, bo człowiek za bardzo się rozczula. Jestem już wiekowy, ale do dziś zdarza się, że ludzie jeszcze rozpoznają mnie na ulicy. Wtedy słyszę: „To pan, to wy tak biliście tych mocnych zawodników ze Związku Radzieckiego”. A przypominę, że w finałach w Tokio cała nasza trójka pokonała zawodników właśnie z ZSRR. Choć w zasadzie to ja boksowałem z Litwinem – „Ryśkiem”, który bardzo dobrze mówił po polsku.

No właśnie, Pana rywalem był Litwin w barwach ZSRR Ricardas Tamulis, a wasza walka o złoto w kategorii półśredniej miała dramatyczny początek. Przecież już w pierwszej rundzie złamał Pan łciuk i istniało ryzyko, że nie uda się dotrzeć do ostatniego gongu.

Chciałem Ryśka zmylić, więc lewą ręką zrobiłem zwód i dość mocno uderzyłem prawą. Pech chciał, że on poszedł trochę do przodu, przez co trafiłem go prawym sierpowym nieco w tył głowy. Odskoczyłem, ale poczułem przenikliwy ból. Pomyślałem, że rozwaliłem całą rękę. Na szczęście przeciwnik odczuł ten mój cios i już tak nie szedł do przodu, na czym mocno skorzystałem. Byłoby mi

OBOJK:
Nasz mistrz podczas treningu ze skakanką



dużo trudniej, gdyby ruszył na wymianę, ale on postawił na techniczny boks na dystans.

W przerwie po pierwszej rundzie było gorąco w Pana narożniku?

Powiedziałem do trenera: „Panie Stamm, złamałem rękę”. Do niego to jednak za bardzo nie docierało, tak był jeszcze podekscytowany tym, co chwilę wcześniej zrobili Grudzień i Kulej. Dopiero po drugiej rundzie zafrasował się tym, co się stało. I zadał mi pytanie: „To co, poddać cię?”. „No nie, jedziemy dalej” – odpowiedziałem. Wtedy wyzwaniem było to, jak boksować. Musiałem więcej myśleć, trochę uderzeń markować, stosować zwody i nieco kombinować. Później oglądałem tę walkę i oceniam, że nawet nieźle mi szło. Prawą rękę uruchomiłem dopiero w trzeciej rundzie i biłem nią mimo bólu. Boks to twardy sport i nawet takie zdarzenia trzeba przetrzymać.

NA SĄSIEDZNIEJ STRONIE:
Marian Kasprzyk na tokijskim ringu podczas igrzysk w 1964 roku

„To było coś pięknego, takie sportowe spełnienie. Staram się jednak zbyt często nie wracać do tych wydarzeń, bo człowiek za bardzo się rozczula”

Pana złoty medal niesamowicie uszczęśliwił nieodżałowanego trenera Stamma, który w książce „50 lat na olimpijskim szlaku”, z 1969 roku, tak opowiadał o tym sukcesie: „Przyznam się, że żaden z medali zdobytych przez naszych pięściarzy nie dał mi tyle satysfakcji. Nie chodziło już o samo zwycięstwo sportowe. Byłem świadkiem spełnienia tego, na co liczyłem – odrodzenia się człowieka”.

Przed igrzyskami byłem zawodnikiem zawieszonym. Gdy przyszło powołanie na obóz kadry, nie wierzyłem własnym oczom. Aż poszedłem z tym do mojego klubowego trenera Antka Zygmunta z BBTS Bielsko-Biała, czy czasem nie zaszła pomyłka. Jednak Stamm mocno na mnie postawił i sam walczył o to, żeby przywrócić mnie w prawach sportowca. Aż w końcu, mając do wyboru w tej wadze jeszcze Leszka Drogosza, do wyjazdu na igrzyska w Tokio wybrał mnie. Na pewno zaryzykował, ale sądzę, że wybrał zawodnika z mocniejszym uderzeniem, co zawsze robi wrażenie na sędziach.

Słynny „Papa” nawiązał do wydarzeń z 1961 roku, gdy w warunkach recydywy został Pan banitą po tym, jak doszło do słynnej bójki z milicjantami w cywilu, która o mało nie złamała Panu kariery. Trafił Pan na 8,5 miesiąca „za kratki” i dostał sportowe dożywocie, odwieszone warunkowo właśnie przed IO w Tokio. Te perypetie później zostały m.in. zekranizowane w słynnym filmie „Bokser” z Danielem Olbrychskim. Jak z perspektywy czasu patrzy Pan na tę sytuację?

Dziś już dosyć lekko, chociaż nadal jest mi trochę przykro, bo nie wszystko było tak, jak zostało przedstawione po tamtym incydencie. Zrobiono ze mnie łobuza i chuligana, tymczasem gdy patrzę na to, co działo się

OBOK:
Słynny pięściarz
odśłania swoją tablicę
w „Złotym kręgu”
warszawskiej AWF
(2008)



*Jestem już wiekowy,
ale do dziś zdarza się,
że ludzie jeszcze
rozpoznają mnie na ulicy*

i co jakiś czas nadal ma miejsce w sporcie, to ja byłem niemal święty. Jednak ktoś wokół tego rozpętał wojnę, bo zależało mu, żebym poniósł tak dotkliwą karę. Nawet podejrzewam kto, ale nie chcę po tylu latach rzucać oskarżeń. Dlatego pamiętam satysfakcję, gdy wywalczyłem ten złoty medal w Tokio. Wtedy pomyślałem sobie: „Macie teraz za to, coście mi narobili”. Udowodniłem wszystkim, że jednak nie jestem człowiekiem najgorszym i przegranym. Wtedy łezka stanęła mi w oku.

Wróćmy do sportu. Gdyby cztery lata wcześniej miał Pan więcej szczęścia, już w Rzymie mógł Pan radować się z tytułu mistrza olimpijskiego zamiast brązowego medalu. Niestety wygraną 5:0 w ćwierćfinale z Ormianinem w barwach ZSRR Władimirem Jengibarianem okupił Pan kontuzją i półfinał z Ghańczykiem Clementem. Quarteyem trzeba było oddać walkowerem. Szkoda, bo śmiało mogę powiedzieć, że nasz ćwierćfinał okazał się przedwczesnym finałem. Po prostu lepszych walk już nie było. Finał pomiędzy wspomnianym Quarteyem i Czechem Bohumilem Němečkem, który ostatecznie zdobył złoto, toczył się do jednej bramki. Ghańczyk był wtedy cieniutki. Trochę żałowałem, bo przecież gładko pokonałem nie byle kogo, w końcu Jengibarian był mistrzem olimpijskim z Melbourne, ale przez wielki krwaki nad okiem nie zostałem przez lekarza dopuszczony do walki o finał. Mocno to przeżywałem, ale wtedy podszedł do mnie Stasiu Zalewski, nasz masażysta, i powiedział: „Marian, nie przejmuj się, pojedziesz do Tokio i zdobędziesz złoto”. Patrząc na to, co działo się ze mną w kolejnych latach, okazał się jasnowidzem. (śmiejch)

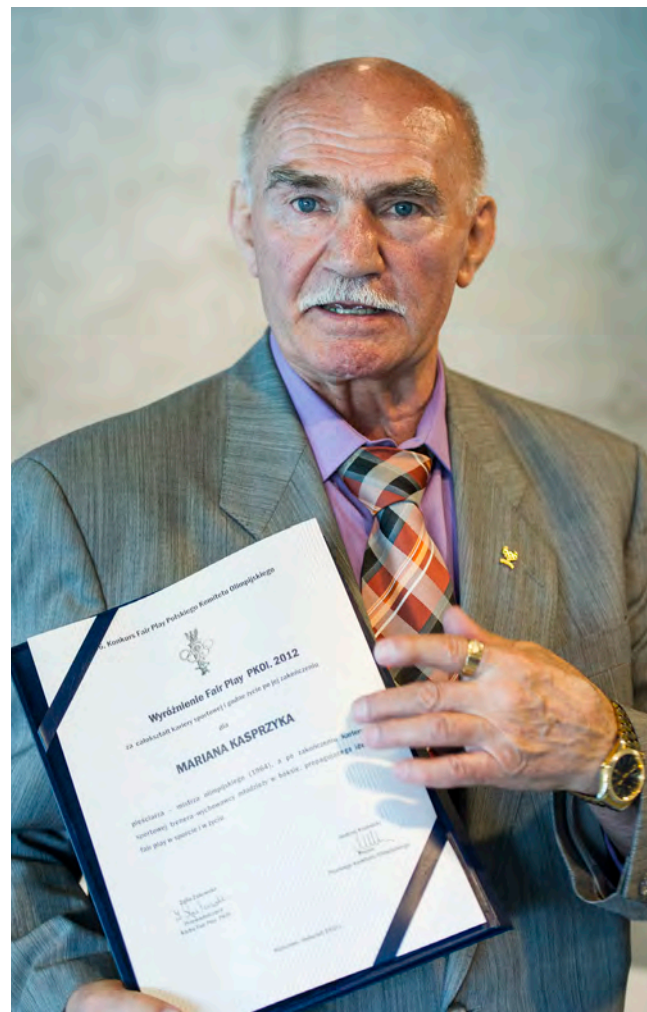
Pana życie do góry nogami wywróciła śmiertelna choroba, a konkretnie nowotwór, który w 1992 roku wywołał spustoszenie w Pana organizmie. „Jestem pusty w środku, ale pełny duchowo” – zwykł Pan mawiać. To wtedy dokonała się w Panu wielka przemiana?

Tak, dlatego dziękuję Bogu za tę chorobę. Dopiero dzięki niej zrozumiałem, o co tak naprawdę chodzi w życiu. Przez pierwsze

*Dziękuję Bogu
za tę chorobę.
Dopiero dzięki
niej zrozumiałem,
o co tak naprawdę
chodzi w życiu...
Zdałem sobie
sprawę, że to
Matka Boża
dwukrotnie
uratowała
mi życie*

PONIŻEJ:
Marian Kasprzyk nie kryje wzruszenia podczas uroczystości z okazji jego 80. urodzin, zorganizowanej w Bielsku-Białej...

O BOK:
...i z dumą prezentuje wyróżnienie Fair Play PKOl (za rok 2012)



trzy lata moim modlitwom codziennie towarzyszył płacz, ale nie taki zwykły, tylko wręcz szlochanie. Aż pewnego razu poczułem, jakby wstąpił we mnie Duch Święty. Od tego czasu płacz ustąpił, zacząłem być spokojny, ale nadal modłę się regularnie. Każdy dzień rozpoczynam od odmówienia wszystkich czterech części różańca, co zajmuje mi około dwóch godzin, po czym idę do kościoła. I powiem jeszcze coś: tamtą operację, a kilka lat temu zawał serca, przeszedłem tego samego dnia – 8 grudnia, czyli w święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Zdałem sobie sprawę, że to Matka Boża dwukrotnie uratowała mi życie. I jak tu nie wierzyć w modlitwę? Niektórzy może sobie myślą, że ten Marian to chyba na stare lata zgłupiał od przyjętych ciosów, ale mnie dopiero teraz jest dobrze. I już do końca zamierzam pozostać przy Panu Bogu. ▀

DWIEŚCIE LAT, PROFESORZE!

26 MAJA PIĘKNY JUBILEUSZ
90. URODZIN ŚWIĘTOWAŁ
DOC. DR KAJETAN HĄDZELEK.
TO WYBITNA POSTAĆ RUCHU
OLIMPIJSKIEGO I SPORTU
W OGÓLE. MAŁO JEST OSÓB TAK
MOCNO I TRWALE ZWIĄZANYCH
ZE SPORTEM. POŚWIĘCIŁ MU
RÓWNE 75 LAT SWEGO ŻYCIA, A TO
PRZECIEŻ WCALE NIE KONIEC...

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOI

ROZPOCZĄŁ JAKO 15-LATEK W RODZIN- NYM OSTROWIE WIELKOPOLSKIM.

Grał tam w koszykówkę w Gimnazjalnym Klubie Sportowym Venetia. Trzy lata później objął w nim funkcję prezesa.

Po maturze były studia: w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi, stołecznej AWF i na Uniwersytecie Warszawskim. „Po drodze” – a jakże – koszykówka – w klubach Łodzi i Warszawy oraz w akademickiej reprezentacji kraju. W bielańskiej AWF Pan Kajetan przeszedł pełną drogę zawodową – od asystenta poprzez adiunkta, dziekana aż po funkcję prorektora uczelni. Od lat jest wytrawnym historykiem kultury fizycznej i ruchu olimpijskiego. To autor, współautor i redaktor dziesiątek publikacji naukowych, rozpraw, artykułów, wydawnictw albumowych i książek (m.in. jedynego wydania „Małej Encyklopedii Sportu”, 1986–1987).

Swojej ukochanej dyscyplinie oddał wiele lat w roli działacza. W Polskim Związku Koszykówki był Sekretarzem, Wiceprezesem, a następnie dwukrotnie Prezesem. W czasach jego kadencji Polska była gospodarzem wielu prestiżowych imprez koszykarskich. Przez lata pracował w europejskich strukturach dyscypliny, uzyskując tytuł Honorowego Członka FIBA-Europe.

OBOOK:
Szanowny Jubilat,
Profesor Kajetan
Hądzelek

OBECNIE KAJETAN HĄDZELEK jest Honorowym Prezesem PZKosz i bacznie śledzi wszystko, co w tym sporcie dzieje się w Polsce i na świecie. Od wielu lat działa w ruchu olimpijskim. W PKOI był członkiem Zarządu, a w latach 1997–2005 – Wiceprezesem. Aktywny w kraju i za granicą w ruchu fair play – nadano mu za to m.in. godność Honorowego Członka Międzynarodowego Komitetu Fair Play. Od lat udziela się w Pol-

skiej Akademii Olimpijskiej; kieruje także Komitetem Pierre’a de Coubertin w Polsce (d. Fundacja „Centrum Edukacji Olimpijskiej”). Kajetan Hądzelek to człowiek wielkiej kultury i taktu. Nienaganne, wręcz „lordowskie” maniery łączy z wrodzoną skromnością, gotowością niesienia pomocy innym i łatwością nawiązywania kontaktów z często znacznie młodszymi osobami. Jest przykładowym mężem i ojcem. 200 lat, Panie Profesorze! ■



WILFREDO LEON X 4F



**THAT'S
MY WAY!**
WHAT'S
YOURS?



SPONSOR
POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

**4F Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej TOKIO 2020**



STULECIE OLIMPIJSKICH SYMBOLI

PRZED STU LATY W ANTWERPII ODBYŁY SIĘ PIERWSZE PO WIELKIEJ WOJNIE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. BYŁY NAZNACZONE WOJENNĄ TRAUMĄ. DO UDZIAŁU NIE ZAPROSZONO UZNANYCH ZA AGRESORÓW NIEMIEC, AUSTRII, WĘGIER, BUŁGARII I TURCJI, A ZE STARTU ZREZYGNOWAĆ MUSIAŁA POLSKA, BRONIĄCA SIĘ PRZED BOLSZEWICKĄ ROSJĄ. ZAZNACZYŁY SIĘ JEDNAK W HISTORII MOCNO. **TO WŁAŚNIE WÓWczas PO RAZ PIERWSZY OFICJALNIE POJAWIŁY SIĘ NA IGRZYSKACH TRZY SPOŚRÓD SYMBOLI OLIMPIJSKICH – FLAGA, PRZYSIĘGA ORAZ SŁYNNE MOTTO**

TEKST: MICHAŁ POLAKOWSKI

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, PAP/ALAMY

ICH WPROWADZENIE WIĄŻE SIĘ z twórcą nowożytnej idei olimpijskiej Pierre'em de Coubertinem. Pomysł utworzenia flagi olimpijskiej nasunął mu się jeszcze podczas igrzysk w Sztokholmie (1912). Nie brakowało wówczas kontrowersji politycznych.

Do startu dopuszczono reprezentacje krajów będących częścią większych imperiów: Czechy i Węgry (Austro-Węgry) oraz Finlandię (Rosja); nie mogły one jednak występować pod własną flagą. Coubertin postanowił więc utworzyć uniwersalny symbol wszyst-

kich sportowców. Zauważył, że łącznie na flagach uczestniczących państw występuje sześć kolorów. Białą stał się tłem i symbolizować miał pokój, a pozostałe: niebieski, zielony, czerwony, żółty i czarny dały barwę pięciu splecionym kołom – tak jak idea olimpijska łączy ludzi pochodzących z różnych krajów i kontynentów. Flaga nieoficjalnie prezentowana była już w 1914 roku, a jej debiut przypaść miał dwa lata później, na igrzyskach w Berlinie. Te jednak z powodu wojny się nie odbyły,

POWYŻEJ: Soczi 2014. Przysięgę olimpijską składa rosyjski panczenista Rusłan Zacharow. Obok niego trenerka narciarstwa alpejskiego Anastazja Popkowa i sędzia biegów narciarskich Władysław Wiedienin

a flaga po raz pierwszy zawisła na stadionie, właśnie w 1920 roku w Antwerpii i od tamtej pory jest obecna na każdych letnich i zimowych igrzyskach. Splecione kolorowe koła są nie tylko najważniejszym symbolem olimpijskim, lecz także jednym z najbardziej rozpoznawalnych w ogóle symboli na świecie.

WRAZ Z FLAGĄ W ANTWERPII ZADEBIUTOWAŁA PRZYSIĘGA OLIMPIJSKA.

Coubertin zainspirował oczywiście rytuał antyczny, kiedy zawodnicy ślubowali przed zawodami przy posągu Zeusa w Olimpii. Idea szlachetnej, uczciwej, pokojowej rywalizacji sportowej była francuskiemu baronowi bardzo bliska, dlatego też zawarł te wartości w tekście przysięgi: „W imieniu wszystkich zawodników przysięgam, że pragniemy stanąć do Igrzysk Olimpijskich we współzawodnictwie opartym na lojalności i poszanowaniu rządzących nimi przepisów oraz uczestniczyć w nich w duchu rycerskim dla honoru naszych krajów i dla chwały sportu” (cytat za: Kronika Sportu, Warszawa 1993).

DO UROCZYSTEGO WYGLOSZENIA PRZYSIĘGI

wybrano 34-letniego Belga Viktora Boina, który startował w igrzyskach po raz trzeci, na dodatek w trzeciej dyscyplinie. W 1908 i 1912 roku zdobył wraz z drużyną odpowiednio srebro i brąz w waterpolo, a w tej pierwszej imprezie startował także (bez sukcesów) w pływaniu. Z kolei w Antwerpii był członkiem belgijskiej drużyny szpadzistów, z którą wywalczył srebrny medal (indywidualnie zajął czwarte miejsce). Uprawiał także łyżwiarstwo i hokej oraz jeździł w rajdach samochodowych. Boin był jednak postacią bardzo ciekawą nie tylko jako sportowiec. Podczas I wojny światowej służył w belgijskiej armii jako pilot samolotu królowej Belgów Elżbiety. Potem był m.in. współzałożycielem i prezydentem Międzynarodowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej AIPS (1932–1939; 1945–1956) oraz przewodniczącym Belgijskiego Komitetu Olimpijskiego (1955–1965).

PRZYSIĘGA PRZEZ DEKADY nieznacznie zmieniała swą formułę, a w 2000 roku dodano do niej słowa o niestosowaniu dopingu. W 1972 roku pojawiła się przysięga dla sędziów, w 2012 – dla trenerów,



a od igrzysk w PyeongChang, w 2018 roku, mamy już tylko jedną przysięgę dla wszystkich uczestników, wygłaszaną wspólnie przez przedstawicieli zawodników, trenerów i sędziów.

PODCZAS IGRZYSK W ANTWERPII
wprowadzono również oficjalne motto ruchu

olimpijskiego: „Citius, altius, fortius” (szybciej, wyżej, mocniej). Jego autorem był dominikanin Henri Didon (1840–1900), dyrektor szkoły w Arcueil pod Paryżem. Tymi słowami zwrócił się do swoich uczniów w 1891 roku podczas wręczania nagród za zawody sportowe. Na uroczystości gościł wieloletni przyjaciel karnodziei, Pierre de Coubertin,

OBOOK:
Ten symbol zna cały,
nie tylko sportowy,
świat



OBOOK:
Henri Didon,
autor motta „Citius,
altius, fortius”

który zapamiętał zawołanie Didona, a po trzech dekadach uczynił je olimpijskim symbolem obowiązującym do dziś. ■



**POLSKIE
RADIO**



Jedynka
POLSKIE RADIO



Trójka
POLSKIE RADIO

CZWÓRKA
POLSKIE RADIO

**Polskie
Radio 24.**



**POLSKIE RADIO
DLA ZAGRANICY**



Z miłości do sportu

Tylko w Polskim Radiu
ponad 17 godzin sportu tygodniowo!

polskieradio.pl

IGRZYSKA CZASU WOJNY: LANGWASSER 1940

DRUGA WOJNA ŚWIATOWA ZAHAMOWAŁA WIELE DZIEDZIN ŻYCIA, TAKŻE SPORT. ZAWIESZONO SZEREK WYDARZEŃ, W TYM MAJĄCE ODBYĆ SIĘ W HELSINKACH IGRZYSKA OLIMPIJSKIE. DO OFICJALNEJ IMPREZY NIE DOSZŁO, ALE IDEĘ OLIMPIJSKĄ UCZCILI JEŃCY PRZEBYWAJĄCY W OBOZIE W LANGWASSER, ORGANIZUJĄC WŁASNE POTAJEMNE IGRZYSKA. W TYM ROKU MIJA 80 LAT OD TEGO NIEZWYKŁEGO WYDARZENIA

TEKST: MARTA MAREK

FOTO: MATERIAŁY MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

KONSPIRACYJNE MIĘDZYNARODOWE JENIECKIE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE rozegrano w stalagu XIII Langwasser pod Norimbergą, w którym przetrzymywano szeregowców i podoficerów. Początkowo byli to głównie Polacy, ale z czasem dołączyli do nich m.in.: Francuzi, Brytyjczycy, Belgowie, Norwegowie, Holendrzy czy Jugosłowianie. Zorganizowano je z inicjatywy plut. Słomczyńskiego, ps. „Słoma”, który później wszedł w skład tzw. Międzynarodowego Komitetu Jenieckich Igrzysk Olimpijskich. Znaleźli się w nim także wybrany na przewodniczącego podoficer brytyjskiej marynarki George O’Brien, Francuz o nieznanym nazwisku oraz sanitariusz obozowego szpitala o alzackim pochodzeniu, Roger Virion. To w dużej mierze dzięki temu ostatniemu udało się w ogóle, i to dość sprawnie, przeprowadzić tę imprezę. Virion udostępniał uczestnikom sale szpitalne, pełnił też rolę jednego sędziego i... masażysty.

IGRZYSKA BYŁY TAJNE, gdyż w obozie panował zakaz uprawiania aktywności fizycznej. Ponadto więźniowie często nie byli w stanie tego robić, bowiem czas poświęcali głównie ciężkiej, wycieńczającej pracy, która niektórych kosztowała nawet życie. Mimo to duch sportowy był wśród nich tak silny, że gdy zakiełkował pomysł kultywowania idei olimpijskiej i zorganizowania igrzysk, spotkał się z ogólnym entuzjazmem i aprobatą.

ZAWODY ZAINAUGUROWANO

31 SIERPNIA 1940 ROKU. Trwały 9 dni.

Zadbano o ceremoniał i obecność symboli



olimpijskich. Oficjalne otwarcie nastąpiło nocą w izolatce przeznaczonej dla chorych na tyfus. Wzięli w nim udział przedstawiciele każdego z „państw-uczestników”. Elementami ceremonii były m.in.: wniesienie flagi olimpijskiej wykonanej z płótna, z koszuli jednego z więźniów, z naszytymi na nią pięcioma kółkami wyciętymi z pudełka po papierosach oraz zapalenie olimpijskiego znicza zrobionego z puszką, którą napełniono tłuszczem. Zaśpiewano również hymn. Jego tekst – do melodii „Jak długo w sercach naszych” – stworzył polski jeniec Wacław Gąsiorowski. Także Polak,

Jan Cioch, złożył w imieniu uczestników przyrzeczenie olimpijskie. Odpowiednią formułę otwierającą igrzyska wypowiedział przewodniczący Komitetu O’Brien.

RYWALIZACJA TOCZYŁA SIĘ w siatkówce, kolarstwie, łucznictwie, lekkoatletyce, pchnięciu kulą, skoku w dal oraz biegu na 50 m, tzw. „karną żabką”. Brakowało odpowiedniego sprzętu sportowego i obiektów, więc używano dostępnych w obozie przedmiotów codziennego użytku. Zmagania rozgrywano niekiedy w niestandardowy sposób, często w osobliwych miejscach...

POWYŻEJ:
Flaga
Międzynarodowych
Jenieckich Igrzysk
Olimpijskich

ZAWODY SIATKARSKIE toczyły się na boisku za szpitalem. Utworzono je, rozwieszając między dwoma drzewami sznur z ubraniami mający imitować siatkę. Uczestniczyły 6-osobowe zespoły, których członkowie udawali chorych. Nie wszystko poszło jednak zgodnie z planem. Podczas pierwszego meczu pomiędzy Belgią a Holandią niemiecki lekarz nakrył grających i ukarał ich karcerem. W obawie przed dekonspiracją zmagania nie dokończono.

KOLARSTWO ZORGANIZOWANO w szpitalnej izolatce. Używano stacjonarnego roweru skonstruowanego specjalnie na potrzeby tej rywalizacji. Zwycięzcą został ten, kto pokonał najdłuższy dystans w ciągu 5 minut. Okazał się nim Belg nieznanego dziś nazwiska. Pchnięcie kulą, a w zasadzie... kamieniem o wadze ok. 5 kg, odbyło się w trakcie robót budowlanych. Wcześniej sanitariusz Virion, przekupując strażników, zadbał aby tego dnia do prac wyznaczono wskazanych przez niego więźniów. Triumfotorem konkursu został Jugosłowianin Jaško Cvetković (11,20 m), a drugi był Polak nieznanego nazwiska.

JEDYNĄ KONKURENCJĄ rozgrywaną w pomieszczeniu, w baraku Władysława Gąsiorowskiego, było łucznictwo. Łuk skonstruowano z wierzbowych witek, tarczę zaś z kartonu. Za strzały posłużyły zardzewiałe gwoździe i ptasie pióra. Zwyciężył Antoni Struś. Czarnoskóry Francuz o polskich korzeniach był jedynym, który trafił w „10”. Polak Jan Mirski uzyskał trzeci wynik (7 pkt.).

ZA ARENĘ SKOKU W DAL posłużył teren wokół rowu melioracyjnego. Zwycięzcą ogłoszono Norwega Olofa Rolfa, który na drugą stronę wodnej przeszkody prze dostał się po najkrótszym rozbiegu – mierzącym zaledwie 3,1 m. Trzeci był Polak Jan Cioch.

IGRZYSKA ZAKOŃCZYŁY ZMAGANIA w biegu na 50 metrów „karną żabką”. Był to ulubiony sposób karania więźniów wykorzystywany przez szefa kompanii karnej Fritz Schlappe. Karę taką często wymierzano Polakom, nie powinien więc dziwić fakt, że to Teodor Niewiadomski okazał się w tej próbie najlepszy. Co ciekawe, jego „występ” komentował sam Schlappe, myśląc że to

kara za przewinienie. Był to pierwszy złoty medal dla Polski, która ostatecznie wygrała klasyfikację generalną. Drugie złoto – w konkursie sztuki – za najlepszy plakat olimpijski zdobył Edmund Turbaczewski.

ZAKOŃCZENIE IGRZYSK, które zostały nawet podsumowane w obozowej gazecie, nastąpiło 8 września 1940 roku w szpitalnej izolatce. Podczas ceremonii dekoracji medale wręczano tylko triumfatorom, którym po wejściu na prowizoryczne podium odgrywano na harmonijce hymny państwowe. Mimo że niemieccy strażnicy znaleźli jeden z medali i wyznaczyli nawet atrakcyjną, jak na warunki obozowe, nagrodę (5 chlebów, tzw. „komiśniaków” i pół pęta kiełbasy) za dostarczenie dowodów nielegalnej aktywności sportowej więźniów, nikt się nie zламаł.

CZĘŚĆ PAMIĄTEK Z TYCH IGRZYSK przetrwało do dziś. Ukrywano je m.in. pod gipsem na nodze Teodora Niewiadomskiego, a potem u jego matki na warszawskim Mokotowie. Tam były przechowywane w schowku w... stolnicy. W 1994 roku zostały przekazane do Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie.

PODOBNYMI ZMAGANIAMI ZA DRUTAMI uczczono także olimpijski rok 1944. Wówczas zawody miały miejsce w oflagach – IIC Woldenberg (23 lipca–13 sierpnia) i IID Gross Born (30 lipca–16 sierpnia), w których prze-



OBOOK:
Projekt okolicznościowego znaczka upamiętniającego Międzynarodowe Jenieckie Igrzyska Olimpijskie, stalag XIII Langwasser, 1940 r.



OBOOK:
Proporczyk nagrodowy, „Złoty medal” Teodora Niewiadomskiego za zajęcie pierwszego miejsca w konkurencji „karniej żabki”



trzymywano głównie oficerów. Te odbyły się jednak za zgodą władz obozowych i między innymi dlatego pominięto na nich część elementów olimpijskiego ceremoniału.

IGRZYSKA W OBOZACH w latach 1940 i 1944 to niewątpliwie bezprecedensowe i nadzwyczajne wydarzenia w historii zarówno sportu, jak i ruchu olimpijskiego na świecie. Były swego rodzaju sprzeciwem lub wręcz demonstracją polityczną. Udo- wodniły, że nawet podczas okrutnej wojny idea olimpijska jest wiecznie żywa, a sportowcy nie tylko o niej pamiętają, ale również ją kultywują. ■

OBOOK:
Numer drugi tygodnika „Stolica” z opisem zmagania sportowców podczas Międzynarodowych Jenieckich Igrzysk Olimpijskich

PARADA REKORDZISTÓW

UDZIAŁ W IGRZYSKACH TO NOBILITACJA I MARZENIE WIELU SPORTOWCÓW. JEDNYM, CHOĆ WALCZĄ O TO PRZEZ CAŁĄ KARIERĘ, NIE UDAJE SIĘ DOSTĄPIĆ TEGO ZASZCZYTU. INNI Z KOLEI W TEJ NAJWIĘKSZEJ I NAJBARDZIEJ PRESTIŻOWEJ IMPREZIE ŚWIATA UCZESTNICZYLI WIELOKROTNIE!

TEKST: MARTA MAREK

FOTO: PAP/DPA, SZYMON SIKORA/PKOI, JAN ROZMARYNOWSKI, ARCHIWUM PRYWATNE ADAMA SMELCZYŃSKIEGO

REKORDZISTĄ JEST IAN MILLAR. Kanaadyjski jeździec, poczynając od 1972 roku, rywalizował w olimpijskich zmaganiach aż dziesięciokrotnie, równo przez 40 lat! Zadebiutował w Monachium, w wieku 25 lat. W trakcie całej kariery wywalczył srebrny medal w drużynowym konkursie skoków przez przeszkody (Pekin 2008). Olimpijską przygodę zakończył w Londynie, w 2012 roku. Jego rekord mógł być bardziej imponujący, bowiem znalazł się on w składzie reprezentacji Kanady także na Igrzyska w Moskwie (1980). Ostatecznie jednak w nich nie wystartował, bo Kraj Klonowego Liścia – podobnie jak m.in. Stany Zjednoczone – z powodów politycznych to wydarzenie zbojkotował.

TYLKO O JEDEN OLIMPIJSKI WYSTĘP MNIEJ zanotowali: łotewski strzelec sportowy Afanasij Kuzmins i austriacki żeglarz Hubert Raudaschl. Pierwszy wziął udział w dziewięciu z dziesięciu edycji rozegranych w latach 1976–2012, za wyjątkiem tej w Los Angeles (1984), zbojkotowanej przez Związek Radziecki i inne państwa socjalistyczne. Wywalczył dwa medale: złoty w Seulu (1988) i srebrny w Barcelonie (1992) w konkurencji pistoletu sportowego 25 m. Pierwszy z nich zdobył w barwach ZSRR, drugi – ojczystej Łotwy. Raudaschl z kolei, poczynawszy od zawodów w Tokio w 1964 roku, przez 32 lata nieprzerwanie reprezentował Austrię w zmaganiach żeglarskich. Zdobyl dwa srebrne

medale – w Meksyku (1968) w klasie Finn i w Moskwie (1980) w Star. Mógł wystąpić nawet w dziesięciu igrzyskach, bowiem był powołany do reprezentacji narodowej na igrzyska w Rzymie (1960), jednak podczas ich trwania nie wystartował w żadnym z wyścigów.

WKRÓTCE ZE WSPOMNIANĄ DWÓJKĄ SPORTOWCÓW zrówna się Nino Salukwadze. Gruzinka, która w ośmiu dotychczasowych startach olimpijskich wywalczyła trzy trofea – złoto i srebro w Seulu (1988), odpowiednio w strzelaniu z pistoletu sportowego 25 m i pneumatycznego 10 m, w barwach ZSRR oraz brąz w tej drugiej konkurencji w Pekinie (2008) pod ojczystą flagą, ma już zapewnioną kwalifikację do igrzysk w Tokio. Jeśli nic nie porrzyżuje jej planów, to wyrówna osiągnięcie Raudaschla (9 startów w 32 lata).



POWYŻEJ:
Ian Millar to absolutny rekordzista – ma na koncie 10 olimpijskich startów

PONIŻEJ:
Noriaki Kasai na igrzyskach startował 8 razy

W ZIMOWYCH IGRZYSKACH rekordzistą pod względem liczby startów jest Noriaki Kasai. Ma ich na koncie osiem, ale jak sam zapowiada, nie powiedział jeszcze ostatniego słowa. Japoński skoczek narciarski zadebiutował w 1992 roku w Albertville i od tamtej pory, przez 26 lat, z powodzeniem w nich rywalizuje. Wywalczył 3 trofea – srebro w drużynie na dużej skoczni w Lillehammer (1994) oraz srebro indywidualnie i brąz zespołowo na takim samym obiekcie w Soczi (2014). 47-latek jest najstarszym indywidualnym i drużynowym medalistą olimpijskim w historii skoków narciarskich. A to nie wszystkie jego rekordy.

SPOŚRÓD POLAKÓW rekordzistami pod względem występów w igrzyskach są: szermierz Jerzy Pawłowski i strzelec sportowy Adam Smelczyński. Obaj uczestniczyli w olimpijskich zmaganiach po sześć razy.



Pawłowski przez dwie dekady – od Helsinek (1952) – wywalczył pięć medali: złoty, trzy srebrne i brązowy w szabli (indywidualnie i drużynowo). Olimpijska przygoda Smelczyńskiego także trwała 20 lat. W tym czasie zdobył jedno trofeum – srebro w trapie, w olimpijskim debiucie w Melbourne, w 1956 roku. ■

POWYŻEJ:
Jerzy Pawłowski
przez dwie dekady
wywalczył pięć medali

PONIŻEJ:
Adam Smelczyński
w czasie swojej
20-letniej przygody
z igrzyskami zdobył
srebrny medal



Deloitte.



Mistrzowie grają z nami

Deloitte Sports Business Group

Posiadamy zespół ekspertów, który świadczy usługi doradcze dla branży sportowej. Dostarczamy międzynarodowy i lokalny know-how z zakresu m. in. finansów, prawa, podatków, konsultingu, dopasowany do specyfiki sektora. Oferujemy najwyższej jakości produkty i szerokie spectrum usług w każdej dyscyplinie sportu, o czym mogą zaświadczyć nasi Klienci na całym świecie.

Deloitte jest partnerem biznesowym Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

www.deloitte.com/pl/sport



NIECH RADOŚĆ ZAWSZE WYGRA!

Z POCZĄTKIEM 2020 ROKU GRONO PARTNERÓW POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO POSZERZYŁO SIĘ O FIRMĘ FERRERO, PROWADZĄCĄ PROGRAM KINDER JOY OF MOVING

TEKST PROMOCYJNY

FOTO: MATERIAŁY PRASOWE FERRERO

CELEM PODJĘTEJ WSPÓŁPRACY jest inspirowanie młodych pokoleń do dotarcia do kultury ruchu oraz kierowania się wartościami olimpijskimi każdego dnia. Zadanie wydaje się wymagające, jednak jakże ważne w długofalowej perspektywie!

KINDER JOY OF MOVING to program z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu, jaki firma Ferrero prowadzi obecnie w ponad 30 krajach na całym świecie. W Polsce realizowany jest od 2007 roku, a towarzyszące mu hasło – NIECH RADOŚĆ ZAWSZE WYGRA! – odkrywa przed nami jego formułę, która oparta jest przede wszystkim na zabawie i radości, jaką daje bycie aktywnym. Co warto podkreślić, to fakt, iż przez wiele lat program kojarzył się Polakom przede wszystkim z siatkówką, a obec-

nie jest to również pływanie, żeglarstwo, tenis, kolarstwo czy też lekkoatletyka! Ta ogromna zmiana zakresu aktywności i liczby realizowanych wydarzeń w ramach Kinder Joy of moving powodowana jest chęcią pokazania najmłodszym, iż każda dyscyplina sportu niesie ze sobą wiele radości oraz że próbowanie różnych form ruchu może pozytywnie wpływać na nasz rozwój.

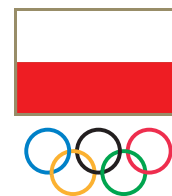
CELEM KINDER JOY OF MOVING jest promocja aktywnego trybu życia, a nie jednej, wybranej dyscypliny sportu. Zależy nam, aby każde dziecko niezależnie od miejsca, w którym mieszka czy też od możliwości finansowych, mogło razem z nami poznać prawdziwą radość, jaką wiąże się z byciem aktywnym! – Największym sukcesem programu jest jego pełna dostępność – jesteśmy obecni

w całej Polsce, a udział w naszych wydarzeniach jest całkowicie bezpłatny – mówi Magdalena Szozda, odpowiedzialna za Kinder Joy of moving w Polsce.

OD NOWEGO ROKU program Kinder Joy of moving został Partnerem Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Polskiej Młodzieżowej Reprezentacji Olimpijskiej (chodzi o uczestników Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich oraz Olimpijskich Festiwali Młodzieży Europy w latach 2020-2021). Ponadto został oficjalnym Partnerem programu edukacyjnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego „Ja i Sport”. Wspólne wieloaspektowe działania obejmują dotarcie do licznych grup odbiorców: uczniów, nauczycieli, trenerów i rodziców. „Ja i sport” to m.in.: materiały edukacyjne („Co lubię? Sport lubię?”), Szkoła Akademia Olimpijska (zajęcia w Centrum Olimpijskim), wyjazdowe akcje edukacyjne. W końcu olimpijska radość z wysiłku (joy of effort) ma wiele wspólnych mianowników z radością z ruchu (joy of moving), która jest trzonem programu firmy Ferrero. ▀

Śledźcie nasze działania: @olimpijski, @pkol.jaisport, @pkol_jaisport, @KinderJoyofMoving.Polska





PARTNER
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO



NIECH RADOŚĆ ZAWSZE WYGRA!

POKAŻ NAM #joyofmoving W TWOIM WYDANIU

   KinderJoyofmoving.Polska

WIĘCEJ INFORMACJI O PROGRAMIE

www.kinderjoyofmoving.pl

FERRERO Social Responsibility Project

POD SPORTOWYM PARAGRAFEM

MARIA ZUCHOWICZ

FOTO: SHUTTERSTOCK

SPORTSMENKĄ (I MAMĄ) BYĆ...

ZAWODNICZKI, PRZEDSTAWICIELKI RÓŻNYCH DYSCYPLIN, ZAWIERAJĄ Z KLUBAMI SPORTOWYMI KONTRAKTY, W KTÓRYCH SĄ KLAUZULE O ZAKAZIE ZAJŚCIA W CIĄŻĘ. ZAZWYCZAJ TEŻ PRZESTRZEGAJĄ ZAWARTYCH W TYCH UMOWACH POSTANOWIENI, GDYŻ NIE CHCĄ NARAŻAĆ SIĘ NA SANKCJE W POSTACI KAR FINANSOWYCH ALBO WRĘCZ ZERWANIA UMOWY, GDY MIMO ZAKAZU ZAJDĄ W CIĄŻĘ

KLUBY W TEN SPOSÓB zabezpieczają się, gdyż nie chcą narażać się na osłabienie składów swych ekip (w tym drużyn w grach zespołowych), związane z tym kłopoty ze sponsorami i problemy finansowe, które spowodować mogą ograniczenie lub nawet wstrzymanie dopływu środków do klubu.

ZAWODNICZKI UKRYWAJĄ CIĄŻĘ tak długo, jak jest to możliwe, a nawet w początkowym okresie trenują i startują. Mimo że zagraża to ciąży, podejmują ryzyko. Kontrakty zawierane z klubami są na ogół bardzo restrykcyjne, znaczną przewagę ma w nich zawsze klub-pracodawca, bo na pierwszym miejscu jest właśnie jego interes.

UMOWY ZAWIERAJĄ zazwyczaj szereg nakazów i zakazów dotyczących między innymi sportowego trybu życia, punktualności, posłuszeństwa, itp. W umowach o pracę młodych kobiet, które nie są sportsmenkami, nie zdarzają się klauzule dotyczące zakazu zajścia w ciążę. Ma to miejsce jedynie w sporcie, gdy dotyczy czynnych zawodniczek. Jest to dla nich wysoce krzywdzące. Kluby często jeszcze przed podpisaniem kontraktu interesują się życiem prywatnym zawodniczek, sprawdzają, czy mają partnerów i chcą wiedzieć, czy nie zamierzają w najbliższym czasie urodzić dziecka.

CIĄŻA NIE MOŻE BYĆ PRZESZKODĄ w uprawianiu sportu. Czynne zawodniczki

mają prawo mieć potomstwo oraz decydować o tym, kiedy chcą je urodzić. Wybór powinien należeć do kobiety, a nie opierać się na regulacji zawartej w umowie z klubem sportowym. Macierzyństwo powinno być chronione i na pewno nie można karać zawodniczek za to, że urodziła dziecko.

KODEKS PRACY reguluje kwestie związane z macierzyństwem. Kobiety w ciąży nie mogą na przykład wykonywać czynności uciążliwych, niebezpiecznych lub szkodliwych dla zdrowia, które mogłyby mieć niekorzystny wpływ na przebieg ciąży. W takiej sytuacji pracodawca jest zobowiązany przenieść pracownicę do innej pracy, a jeżeli jest to niemożliwe – zwolnić ją z obowiązku świadczenia pracy. Pracownica zawsze zachowuje prawo do dotychczasowego wynagrodzenia. Jeżeli przeniesienie do innej pracy powoduje obniżenie wynagrodzenia, kobiecie przysługuje dodatek wyrównawczy. Pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę w okresie ciąży, a także w czasie korzystania przez pracownicę z urlopu macierzyńskiego.

GDY W OKRESIE CZYNNEGO UPRAWIANIA sportu zawodniczka zajdzie w ciążę, powinna podlegać ustawowej ochronie. Nie może, w żadnym wypadku, ponosić negatywnych konsekwencji z tego tytułu. Klauzula dotycząca ciąży, zawarta w umowie o pracę, jest sprzeczna z przepisami prawa i narusza zasady współżycia społecznego. To ewidentna dyskryminacja.

KLUBY TWIERDZĄ, że powodem wprowadzenia zakazu ciąży jest zagrożenie dla zdrowia zawodniczki – ma to być argument w przypadku sporu pomiędzy klubem i sportsmenką. Nie ujawniają jednak faktycznych



MARIA ZUCHOWICZ
Prawnik, międzynarodowy
sędzia łyżwiarstwa
figurowego

”Cięża nie może być przeszkodą w uprawianiu sportu

przyczyn, takich jak zwiększenie kosztów klubu, pogorszenie wyników sportowych czy kłopoty organizacyjne. Zawodniczki wyrażają jednak zgodę na zapis dotyczący zakazu zajęcia w ciąży, aby mieć możliwość zatrudnienia w klubie sportowym i nie tracić szansy na karierę sportową. Jak stwierdziliśmy wcześniej, ukrywają ciążę tak długo, jak się da.

PROBLEM DOTYCZY MACIERZYŃSTWA
czynnych zawodniczek, również reprezen-

tantek kraju wchodzących w skład kadr narodowych w poszczególnych sportach. Kwestia ta wymaga regulacji ustawowej, dotyczącej ochrony zawodniczek w okresie ciąży, jak również po urodzeniu dziecka. Powinien być tu brany pod uwagę interes klubu i sponsora, ale przede wszystkim ochrony wymaga macierzyństwo zawodniczek w okresie czynnego uprawiania przez nie sportu. ▀



COLUMNNA MEDICA

Specjalizujemy się w rehabilitacji schorzeń kręgosłupa, narządu ruchu, terapii manualnej i rehabilitacji neurologicznej. Naszym priorytetem jest indywidualna praca z pacjentem.

**NIE TRĄĆ CZASU NA BÓL
PRZYJEDŹ DO COLUMNNA MEDICA**

Hubert Kłosa



ul. Wakacyjna 8, 98-100 Łask, tel. 43 676 80 00
www.columnamedica.pl



PODWÓJNY MEDALISTA

TEN DWUKROTNY OLIMPIJCZYK DZISIEJSZEMU KIBICOWI Z PEWNOŚCIĄ NIE JEST ZBYT DOBRZE ZNANY. WIELU PEWNIENIE NAWET O NIM NIE SŁYSZAŁO. A JEDNAK BOHATER TEGO TEKSTU AŻ DWUKROTNIE SIĘGAŁ PO OLIMPIJSKIE TROFEA. W 1932 ROKU W LOS ANGELES ZDOBYŁ ŻŁOTY MEDAL, A CZTERY LATA PÓŹNIEJ W BERLINIE – SREBRNY. MOWA O **JÓZEFIE KLUKOWSKIM**, POLSKIM RZEŹBIARZU

TEKST: ZBIGNIEW PORADA

FOTO: MATERIAŁY NARODOWEGO ARCHIWUM CYFROWEGO, KATALOG WYSTAWY „SPORT W SZTUCE, 1936”

URODZIŁ SIĘ W 1894 ROKU w Repełce na Grodzieńszczyźnie jako syn Ildefonsa i Heleny z Trusiewiczów. Jeszcze przed I wojną światową w Petersburgu ukończył Michajłowską Szkołę Artylerii i mając 19 lat został podporucznikiem artylerii konnej w armii rosyjskiej.

PO ZAKOŃCZENIU I WOJNY ŚWIATOWEJ, w 1918 roku, wstąpił do Wojska Polskiego, w którym służył przez 10 lat. Będąc w randze kapitana, w czerwcu 1919 roku objął dowództwo 5 dywizjonu artylerii konnej i pełnił tę funkcję do października 1920 roku. W tym czasie brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a po jej zakończeniu jego jednostka została przydzielona do 5 brygady Jazdy, z miejscem stacjonowania w Krakowie. W tym okresie Józef Klukowski był już w stopniu majora, a ponadto, za udział w wojnie, odznaczono go Krzyżem Walecznych. Wkrótce jednak (prawdopodobnie w 1922 roku) został oddelegowany do Torunia, do Oficerskiej Szkoły Artylerii, gdzie powierzono mu funkcję dowódcy Dywizjonu Szkolnego (tej funkcji nie pełnił już w 1924 r., a w roku 1928 na własną prośbę został przeniesiony do rezerwy, z przydziałem do P.K.U. Warszawa M III).

WCZEŚNIEJ, GDY BYŁ JESZCZE W SŁUŻBIE CZYNNEJ w Wojsku Polskim, zapisał się na studia do warszawskiej Szkoły Sztuk Plastycznych. W roku akademickim 1921/22 podjął dalsze studia w dziedzinie malarstwa w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, w pracowni Władysława Jarrowkiego. Tam studiował krótko, bo tylko przez jeden semestr. W 1928 roku Klukowski wyjechał do Paryża i tam studiował

O BOK:
Józef Klukowski,
rzeźbiarz
nagrodzony medalami
olimpijskimi



w szkole André Lotha. Do kraju powrócił trzy lata później, osiedlając się w Warszawie, ale do 1939 roku bardzo często odwiedzał stolicę Francji. Brał też udział w paryskich wystawach sztuki.

W 1931 ROKU wziął udział w krajowym konkursie rzeźby, który był jednocześnie konkursem eliminacyjnym do Olimpijskich Konkursów Sztuki, przeprowadzonych w ramach igrzysk olimpijskich



w Los Angeles (1932). W konkursie krajowym za płaskorzeźbę wykonaną w granicie, a zatytułowaną „Sportowa rzeźba II” (Wieńczenie zawodnika), otrzymał tylko wyróżnienie, ale na igrzyskach w Mieście Aniołów jury oceniło go wyżej. Nagrodziło tę pracę złotym medalem olimpijskim.

CZTERY LATA PÓŹNIEJ, podczas igrzysk w Berlinie, Klukowski zdobył swój drugi

*Józef Klukowski
został jednym
z siedmiu
twórców, którzy
w Olimpijskich
Konkursach
Sztuki zdobyli
więcej niż jeden
medal*

medal w Olimpijskich Konkursach Sztuki. Tym razem srebrny – za płaskorzeźbę „Piłka” (w krajowym za tę pracę uzyskał jedną z dwóch głównych nagród w dziale rzeźby). Tym samym został jednym z siedmiu twórców, którzy w Olimpijskich Konkursach Sztuki zdobyli więcej niż jeden medal (w tej klasyfikacji Klukowski zajmuje 3-4 miejsce). W 1936 r. Józef Klukowski został członkiem Bloku Zawodowych Artystów Plastyków, a w kadencji 1937/38 był w jego zarządzie. Działał tam do wybuchu II wojny światowej.

W CZASIE OKUPACJI przez kilka miesięcy (1942) przebywał w Sudole pod Jędrzejowem u Ludwika Wiktora Kielbassa, pracując tam nad projektami wystroju i dekoracji dworu. Później wyjechał do Warszawy. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, a po jego upadku został osadzony w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu. W lutym 1945 roku zginął na terenie Niemiec, podczas ewakuacji jeńców z obozu do Bergen-Belsen.

W SWOJEJ TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ Józef Klukowski uprawiał nie tylko rzeźbę, ale i malarstwo olejne, akwarele, rysunek i grafikę. Jego rzeźby były wysta-

OBOOK:
Płaskorzeźba
„Piłka” autorstwa
Józefa Klukowskiego

wiane w latach 30. w prestiżowych salo-
nach Paryża oraz w galeriach w Berlinie
i Monachium, Nowym Jorku, Wielkiej
Brytanii i Kanadzie.

W KRAJU, W 1931 ROKU, miał wystawę indywidualną, a w 1938 roku został nagrodzony przez Ministra Spraw Zagranicznych za płaskorzeźbę „Daniel”, wykonaną w brązie. W tym samym roku otrzymał pierwszą nagrodę za rzeźbę, w konkursie na projekt wnętrza pawilonu polskiego, na Wystawie Światowej w Nowym Jorku. A w następnym roku także pierwszą nagrodę w konkursie na dekorację wnętrza Dworca Głównego w Warszawie. Prace Klukowskiego zostały wybrane w 1939 roku w konkursie na parę rzeźb wyobrażających ruch, przeznaczonych na wschodnią fasadę Dworca Głównego. Niestety, niemal cały dorobek rzeźbiarski i prawie wszystkie obrazy olejne Józefa Klukowskiego uległy zniszczeniu, bądź zaginęły w czasie II wojny światowej. ▀

OBOOK:
Rzeźba Merkurego
z wystawy
połonkursowej
w niewykończonych
pomieszczeniach
Dworca Głównego



KALENDARYUM

ZEBRAŁ: MATEUSZ WILANOWICZ

FOTO: SZYMON SIKORA/PKOl, MAREK BICZYK/PKOl, JOANNA GRABEK/SWP, MAREK SKONIECZKA, KATARZYNA RAINKA/EKBP, RAFAŁ KASABUŁA, COE, WITOLD J. SZULECKI

7 stycznia, niemal w przededniu rozpoczęcia w Lozannie III Zimowych Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich, PKOl podpisał umowę sponsorską z Ferrero Polska Commercial, prowadzącą program pod nazwą „Kinder Joy of moving”. Podpisy pod dokumentem, ustanawiającym firmę Partnerem Polskiej Młodzieżowej Reprezentacji Olimpijskiej na wspomniane igrzyska w Lozannie oraz na Olimpijskie Festiwale Młodzieży Europy w roku 2021, złożyli: Roberto Bechis – członek Zarządu Ferrero Polska Commercial i Andrzej Kraśnicki – Prezes PKOl. Polski Komitet Olimpijski jest piątym komitetem narodowym, który nawiązał współpracę z Ferrero w zakresie wspierania młodych, utalentowanych sportowców i edukacji olimpijskiej.

U podstaw programu „Kinder Joy of moving” leży przekonanie, że ułatwiony dostęp dzieci i młodzieży do aktywności fizycznej zainspiruje ich do dołączenia do kultury ruchu, a tym samym w przyszłości staną się oni aktywnymi osobami dorosłymi. ▀



TRADYCYJNE NOWOROCZNE SPOTKANIE RODZINY OLIMPIJSKIEJ tym razem odbyło się 11 stycznia. W jego trakcie Prezes Andrzej Kraśnicki podsumował działalność PKOl w minionych 12 miesiącach, wspominając przy tym m.in. o II Igrzyskach Europejskich w Mińsku, Olimpijskich Festiwalach Młodzieży Europy w Sarajewie i Baku oraz o trwających cały rok obchodach 100-lecia PKOl. Dziękując Andrzejowi Dudzie za objęcie jubileuszu narodowym patronatem, Andrzej Kraśnicki wręczył Prezydentowi Polski Order Zasługi PKOl. Andrzej Duda życzył Rodzinie Olimpijskiej wielu następnych sukcesów na arenie międzynarodowej, bo te napawają rodaków radością i dumą. Podczas spotkania wręczono doroczne Wielkie Honorowe Nagrody Sportowe PKOl im. Piotra Nurowskiego (laureaci to: lekkoatleta Paweł Fajdek, wioślarze: Michał Szpakowski, Marcin Brzeziński, Mikołaj Burda i Mateusz Wilangowski oraz trenerka lekkoatletyki Malwina



Wojtulewicz-Sobierajska) oraz Nagrody Nadziei Olimpijskich im. Eugeniusza Pietrasika (otrzymali je: kajakarka Helena Wiśniewska i wioślarz Fabian Barański). Były podziękowania dla sponsorów i partnerów PKOl oraz dla polskich związków sportowych, a także uroczyste pożegnanie kończących karierę zawodniczą medalistów olimpijskich: lekkoatlety Tomasa Majewskiego, wioślarce Magdaleny Fularczyk-Kozłowskiej i Natalii Madaj oraz zapaśniczki Moniki Michaliń. ▀

Pobierz aplikację i przystąp do Programu VITAY!



Do zgarnięcia:

KUPONY | RABATY | PREZENTY

Za paliwo i zakupy na stacji lub w Internecie!

Dla wszystkich z kartą lub aplikacją mobilną VITAY!

Sprawdź na vitay.pl

CLUB
VITAY


ORLEN

KALENDARIUM

SPORTOWI POLONIJNEMU

W 2019 ROKU – wypełnionym bardzo wieloma imprezami, w tym m.in. Światowymi Igrzyskami Polonijnymi i i Polonijnym Sejmikiem Olimpijskim w Gdyni – poświęcona była, otwarta 21 stycznia i czynna przez cały miesiąc, wystawa w foyer siedziby PKOl.

Na jej wernisażu prezes Stowarzyszenia Wspólnota Polska Dariusz P. Bonisławski przypomniał także o „Domu Polskim” funkcjonującym w Mińsku podczas ubiegłorocznych II Igrzysk Europejskich – to przedsięwzięcie cieszyło się dużym zainteresowaniem nie tylko wśród mieszkających na Białorusi naszych rodaków.

Reprezentujący kierownictwo PKOl Sekretarz Generalny Adam Krzesiński podziękował władzom „Wspólnoty Polskiej” za bardzo dobrze układającą się od lat współpracę i wyraził nadzieję na jej rozwijanie w poszukiwaniu nowych atrakcyjnych form docierania do środowisk polonijnych w różnych częściach globu. ■



28

STYCZNIA w szkole podstawowej nr 5 im. Polskich Olimpijczyków w Wałczu odbył się

konkurs wiedzy olimpijskiej, którego współorganizatorem był działający tam Klub Olimpijczyka. Gośćmi wydarzenia byli miejscy radni, olimpijczyk z Aten – wioślarz Łukasz Woszczyński oraz dyrektor Ośrodka Przygotowań Olimpijskich COS w Wałczu-Bukowinie Zdzisław Ryder. Imprezę rozpoczął ceremoniał olimpijski, a dyrektor szkoły Violetta Kamińska życzyła wszystkim udanego

konkursu, podkreślając znaczenie edukacji olimpijskiej i potrzebę kierowania się zasadami fair play w życiu młodych sportowców. Uczestnicy konkursu musieli zmierzyć się z quizem 100 pytań na temat historii olimpizmu, PKOl oraz olimpijskich występów białoczerwonych (w tym olimpijczyków wałęckich). Potem była runda pytań od ekspertów i część sportowa, składająca się z kilku konkurencji. Ostatni element to wykonanie plakatu promującego igrzyska w Tokio. Uczestnicy konkursu z rąk gości otrzymali pamiątkowe medale i upominki. ■

1 LUTEGO, podczas zorganizowanej na Zamku Królewskim w Warszawie uroczystej gali, wręczone zostały doroczne nagrody Europejskiego Klubu Biznesu Polska. W ten sposób są honorowane osoby i instytucje odgrywające szczególną rolę w rozwoju przedsiębiorczości, gospodarki, nauki, kultury i sportu oraz te, które osiągnęły sukcesy na skalę międzynarodową. Kapituła nagród przewodniczy prof. dr hab. Elżbieta Mączyńska, Prezes Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, członek Narodowej Rady Rozwoju, a przedsięwzięcie objął patronatem Premier Mateusz Morawiecki. W obecności wielu zacnych gości Nagrodę Główną VICTORIA EUROPÆ 2019 – VICTORIA EUROPEJSKA odebrał Prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego – Andrzej Kraśnicki, uhonorowany za „wieloletnie działania na rzecz umacniania pozycji polskiego sportu w świecie oraz krzewienia idei olimpijskiej i wartości fair play”. ■

*Nagrodę Główną
VICTORIA
EUROPÆ 2019
– VICTORIA
EUROPEJSKA
odebrał
Prezes PKOl
Andrzej Kraśnicki*



KALENDARIUM



15 LUTEGO, podczas gali w Białymstoku, rozstrzygnięto już 24. ranking Podlaskiej Rady Olimpijskiej, wyłaniający

Sportowca Roku w regionie. Tytuł ten za rok 2019 przypadł Wojciechowi Nowickiemu – brązowemu medalistcie MŚ w Katarze w rzucie młotem, a pozostałe miejsca na podium zajęły: nasza najlepsza zawodniczka w short tracku – Natalia Maliszewska i skacząca wzwyż Kamila Lićwinko. Wśród trenerów triumfowali: Malwina Wojtulewicz-Sobierajska (Ia) i Mateusz Mielnik (siatkówka). Laureaci otrzymali piękne puchary i nagrody, o które zadbał lokalni sponsorzy. Gośćmi gali byli mistrzowie i medalści olimpijscy: Wojciech

Fortuna, Jerzy Rybicki, Władysław Kozakiewicz, Marian Woronin i Piotr Markiewicz. PKOl reprezentowali: Hanna Wawrowska (Klub Fair Play) i Jerzy Wenderlich (Komisja Kultury i Edukacji Olimpijskiej), którzy pamiątkowe medale 100-lecia PKOl wręczyli marszałkowi województwa Arturowi Kosickiemu oraz prezydentom Białegostoku – Tadeuszowi Truskolaskiemu i Suwałk – Czesławowi Renkiewiczowi. Gospodarze wieczoru – działacze Podlaskiej Rady Olimpijskiej z jej Prezesem Januszem Kochanem, jego „prawą ręką” Waldemarem Leszczyńskim oraz redaktorem naczelnym „Gazety Współczesnej” Jarosławem Jabłońskim zebrał gratulacje za wzorowo przygotowaną imprezę. ▀

„Podczas gali w Białymstoku rozstrzygnięto 24. ranking Podlaskiej Rady Olimpijskiej, wyłaniający Sportowca Roku w regionie

W OBECNOŚCI PREZYDENTA WADA

Witolda Bańki, 24 lutego w Centrum Olimpijskim w Warszawie, ważne porozumienie podpisali szefowie: Polskiej Agencji Antydopingowej POLADA – Michał Rynkowski, Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych, Wyrobów Medycznych i Produktów Biobójczych – Grzegorz Cessał i PKOl – Andrzej Kraśnicki. Dokument przewiduje bliską współpracę tych instytucji w zwalczaniu doping w sporcie, szczególnie w zakresie edukacji o niebezpieczeństwach, jakie niesie jego stosowanie, a także informowania o groźbach za niekonsekwencjach – sportowych i zdrowotnych. Szczególnie interesująco zabrzmiała deklaracja Prezesa Cessała, który zapowiedział działania mające zwrócić uwagę środowiska sportowego na potrzebę bardzo uważnego zapoznawania się z treścią ulotek dołączanych do leków i zwracania uwagi na zawarte w nich ostrzeżenia o działaniach niepożądanych lub wręcz o tym, iż zawierają składniki uznane za substancje dopingujące. ▀





Enea



SPONSOR
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

**Dodajemy energii
w walce o złoto!**

Kibicujemy polskim
Olimpijczykom podczas
Igrzysk Olimpijskich Tokio 2020.

enea.pl

KALENDARIUM

„Andrzej
Kraśnicki
wręczył szefowi
Hiszpańskiego
Komitetu
Olimpijskiego
oraz władzom
międzynarodowej
Grupy BUPA
pamiątkowe
Medale 100-lecia
PKOl



PRZEGLĄDOWI SYTUACJI związanej z przygotowaniem do igrzysk w Tokio służyła rozmowa, którą 26 lutego z Prezesem Hiszpańskiego Komitetu Olimpijskiego Alejandro Blanco Bravo przeprowadzili w Madrycie: Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki, Wiceprezes Tomasz Poręba i Wiceprzewodnicząca Rady PKOl, Prezes Grupy Luxmed, głównego partnera medycznego PKOl – Anna Rulkiewicz. Rozmawiano również o współpracy obu

narodowych komitetów. Andrzej Kraśnicki wręczył szefowi Hiszpańskiego Komitetu Olimpijskiego oraz władzom międzynarodowej Grupy BUPA (europejskiego lidera w dziedzinie ochrony zdrowia i ubezpieczeń zdrowotnych, w którego skład wchodzi m.in. Luxmed) pamiątkowe Medale 100-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Z kolei Prezes Bravo zrewanżował się symboliczną plakietą swego komitetu. ■

ZORGANIZOWANE 2 MARCA kolejne, siódme już, spotkanie w Salonie Sportowym Stowarzyszenia Absolwentów i Przyjaciół Politechniki Warszawskiej, zostało w całości poświęcone jubileuszowi 100-lecia Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Tym razem gośćmi Salonu byli: b. Prezes PKOl, absolwent PW Andrzej Szalewicz, dwukrotny medalista olimpijski w kolarstwie, szef Towarzystwa Olimpijczyków Polskich i Wiceprezes PKOl Mieczysław Nowicki, historyk kultury fizycznej, członek Polskiej Akademii Olimpijskiej dr hab. Michał Słoniewski i redaktor naczelny naszego pisma – Henryk Urbaś. Zebrani obejrzeli film przedstawiający październikowe obchodu jubileuszu

PKOl, a potem wysłuchali opowieści gości o okolicznościach powołania w roku 1919 Komitetu, jego działalności w drugiej połowie XX wieku oraz o aktywnościach realizowanych obecnie. Mieczysław Nowicki ze swadą opowiadał o ciekawych wydarzeniach ze swojej kariery zawodniczej oraz z czasów, gdy pełnił funkcję Prezesa UKFIS. Całe, 2,5-godzinne spotkanie, które zgromadziło ok. 70 osób, przebiegło w sympatycznej atmosferze, w czym była duża zasługa Prezesa Stowarzyszenia prof. Andrzeja Jakubiaka i „dowodzącego” Salonem – dr. Adama Zaborowskiego. W planach są następne podobne wieczory o sporcie. ■





Z dumą otaczamy opieką
polskich sportowców
i życzymy wielu sukcesów
w olimpijskim 2020 roku.

KALENDARYUM

O MIEJSCU I ROLI KOBIET W SPORCIE

dyskutowano 9 marca na spotkaniu zorganizowanym w Centrum Olimpijskim przez Komisję Sportu Kobiet PKOl, kierowaną przez Grażynę Rabsztyn. Wzięli w nim udział: Minister Sportu Danuta Dmowska-Andrzejuk, Sekretarz Generalny PKOl Adam Krzesiński oraz ponad 30 aktywnych członkiń Komisji – zawodniczki, trenerki i działaczki sportowych. W ciekawej dyskusji zgodzono się, że rola przedstawicielek płci pięknej w światowym sporcie z roku na rok rośnie – coraz częściej trafiają one do gremiów zarządzających tą dziedziną życia – w sekcjach, klubach, związkach, federacjach międzynarodowych i w ruchu olimpijskim. MKOl w szeregu rekomendacji od lat zabiega by udział kobiet w składach olimpijskich reprezentacji osiągnął poziom 50%. Adam Krzesiński zwrócił uwagę, że w Biurze PKOl blisko 2/3 załogi stanowią panie. Z kolei Danuta Dmowska-Andrzejuk stwierdziła, że zamierza zwrócić baczną uwagę na problemy kobiet w polskim sporcie, by wypracować skuteczne rekomendacje. W tym względzie liczy na głos i wsparcie całego środowiska sportowego, nie tylko kobiecego. ■



O miejscu i roli kobiet w sporcie dyskutowano na spotkaniu zorganizowanym w Centrum Olimpijskim przez Komisję Sportu Kobiet PKOl



18

MAJA w 100. rocznicę urodzin św. Jana Pawła II – w Centrum Olimpijskim noszącym imię Papieża

Polaka uroczystie odsłonięto pamiątkową tablicę. Uroczystość, w której wzięli udział m.in.: ks. Kardynał Kazimierz Nycz, Minister Sportu Danuta Dmowska-Andrzejuk, przedstawiciele Parlamentu, sponsorów PKOl i olimpijczycy, stała się okazją do przypomnienia znaczenia, jakie sprawom aktywności fizycznej, sportu i turystyki zawsze przypisywał

Karol Wojtyła, sam nie stroniący od rekreacji. Mówił o tym m.in. Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki, wyrażając satysfakcję z faktu, iż to właśnie Jan Paweł II jest patronem Centrum Olimpijskiego w Warszawie. Na tablicy znalazły się słowa Ojca Świętego, skierowane w roku 1999 do ludzi sportu, podczas jego ósmej pielgrzymki do ojczyzny: „Każdy rodzaj sportu niesie z sobą bogaty skarb wartości, który zawsze trzeba sobie uświadamiać, aby móc je urzeczywistnić”. ■



**Sponsor Strategiczny
Polskiego Komitetu Olimpijskiego**

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: HENRYK URBAŚ/PKOl

NA 100-LECIE PKOl

OLIMPIZM POLSKI

praca zbiorowa
(red. Józef Lipiec)
wyd. Polski Komitet Olimpijski
Warszawa 2019

//// Takiego wydawnictwa jeszcze u nas nie było! Wieloletniemu Przewodniczącemu Polskiej Akademii Olimpijskiej – profesorowi Józefowi Lipcowi do współpracy przy jego tworzeniu udało się namówić (i za to cześć mu i chwała!) grono ponad 40 najwybitniejszych znawców ruchu olimpijskiego. Ponieważ reprezentują oni bardzo szeroki wachlarz specjalności – od teoretyków sportu, poprzez historyków kultury fizycznej, psychologów i socjologów, po ludzi kultury, prawa i mediów – Czytelnik otrzymał niemal kompletne dzieło, poruszające wiele rozmaitych aspektów polskiego olimpizmu. Jeśli piszemy „niemal kompletne”, to tylko dlatego, iż może

przysłałby się jeszcze jakiś głos współczesnego, aktywnego zawodnika – olimpijczyka. Nie jest to jednak zarzut pod adresem twórców tej wspaniałej, liczącej przeszło 650 stron, publikacji. Cóż, głos sportowca na pewno mógłby się w niej znaleźć. Jego brak w niczym jednak wartości publikacji nie obniża. Redaktorowi książki wypada pogratulować doboru problematyki i wyjątkowo kompetentnych współpracowników. Dziękując im wszystkim (we wstępie do książki) Prezes PKOl Andrzej Kraśnicki napisał, iż „autorzy tego wyjątkowego dzieła pracują na korzyść przyszłości, wychowując w duchu olimpijskim tych, którzy będą następni”. Nic dodać, nic ująć. //



KRÓLOWA „KRÓLOWEJ”

IRENA SZEWIŃSKA

(z serii „Medaliści”)
red. Stefan Szczepłak
wyd. BOSZ
Olszanica 2020

//// To już druga (po Januszu Kusocińskim) wybitna postać polskiego sportu przedstawiana w formie fotograficznego albumu, uzupełnionego wstępem wytrawnego dziennikarza Stefana Szczepłaka. W publikacji zawarto ponad 60 zdjęć autorstwa małżonka największej gwiazdy „królowej sportu” – Janusza i zaprzyjaźnionego z rodziną lekkoatletki Leszka Fidusiewicza. Czytelnicy znajdą na nich „Irenissimę” przede wszystkim na lekkoatletycznych stadionach Polski i świata, zarówno podczas zawodów, jak i na treningach. Nie brak jednak w książce również bardzo prywatnych, często wcześniej

nie publikowanych, fotografii. Irena Szewińska jako studentka na przystanku autobusowym, w trakcie makijażu przed wyruszeniem z hotelu na stadion, podczas zabawy na śniegu z synem, z dyplomem doktora h.c. gdańskiej AWFis, w rozmowach z wybitnymi postaciami sportu, polityki, kultury, wreszcie – w rodzinnym gronie z najbliższymi. I jeszcze wspomniany na wstępie tekst wprowadzający. Autor w syntetycznej formie kreśli w nim życiorys wspaniałej sportsmenki, żony, mamy i babci, postaci pod wieloma względami niezwykłej. //



WIERNI SWEMU MIASTU

100 LAT AKADEMICKIEGO ZWIĄZKU SPORTOWEGO W POZNANIU 1919-2019

Ryszard Wryk
wyd. Nauka i innowacje
Poznań 2019



//// Rodowód sportu akademickiego w Poznaniu sięga 1919 roku, kiedy w stolicy Wielkopolski powstał Uniwersytet. Stosunkowo szybko stał się on kreatorem wielu działań w dziedzinie oświaty i kultury, ale w uczelni pamiętano także o sporcie. Studium WF stworzył w niej prof. Eugeniusz Piasecki, a uniwersyteckie władze przychylnym okiem patrzyły na sport, czego efektem było powołanie już w listopadzie 1919 roku Akademickiego Związku Sportowego. Jego historię w swej kolejnej publikacji prezentuje dr Ryszard Wryk, od lat zaangażowany w działalność akademickiej organizacji. W dziejach AZS Poznań miało miejsce wiele ciekawych wydarzeń – były (jak wszędzie) lata wzlotów i upadków, ale szczególnie sportowy duch, tak charakterystyczny dla „azetesiaków”, zawsze był i pozostaje w nim obecny. Książkę uzupełnia ciekawe zestawienie medalowych sukcesów sportowców spod znaku AZS Poznań na igrzyskach olimpijskich, mistrzostwach świata i Europy, akademickich mistrzostwach świata i uniwersjadach. Nazbierało się ich niemało... //

WSZYSTKO O (SPORTOWEJ) DŻUMIE

DOPING W SPORCIE

praca zbiorowa,
(red.: Andrzej Pokrywka, Magdalena Bujalska-
Zadrożny, Artur Mamcarz)
wyd. PZWL
Warszawa 2020

//// Wśród instytucji polecających lekturę tej pracy znalazły się: Polski Komitet Olimpijski i Polska Agencja Antydopingowa POLADA, a więc firmy, których wielką troską jest walka z niedozwolonym wspomaganiem w sporcie. Kluczem do wolnej od dopingu rywalizacji jest edukacja. Dlatego z treścią książki powinni zapoznać się wszyscy opowiadający się za uczciwą, czystą grą, przede wszystkim – praktycy sportu, czyli zawodnicy, trenerzy, lekarze czy fizjoterapeuci. Znajdą w niej bowiem kompendium wiedzy na temat największej choroby współczesnego sportu – od regulacji prawnych, poprzez charakterystykę mechanizmów działania substancji dopingujących, standardy kontroli, po zagrożenia medyczne wynikające ze stosowania dopingu. Jak napisał we wstępie prof. Andrzej Ziemia: „Nie istniało do tej pory tak obszerne i kompleksowe opracowanie na ten temat [...] Książka trafia na rynek w szczególnym czasie – to czas wielkich afer dopingowych i dyskusji nad przyszłością sportu, a problematyka niedozwolonego wspomagania znalazła się na świecie w momencie przełomowym”.

Warto zaznaczyć, że wśród blisko 50 autorów zawartych w książce artykułów nie zabrakło członków Komisji Medycznej PKOl. Jest też w tym gronie wielu wybitnych specjalistów z uczelni medycznych i nie tylko. ▀



Jeśli wiesz
zawsze,
to na pewno
nie wszystko



RZECZPOSPOLITA

Wiedza dla profesjonalistów

prenumerata.rp.pl

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W PIERWSZYCH MIESIĄCACH 2020 ROKU POLSKI SPORT PONIÓSŁ WIELE NIEPOWETOWANYCH STRAT. DO „LEPSZEGO ŚWIATA” ODESZŁO KILKA WYBITNYCH, WAŻNYCH DLA TEJ DZIEDZINY ŻYCIA I DLA RUCHU OLIMPIJSKIEGO, POSTACI. DZIŚ NA STRONACH „MAGAZynu OLIMPIJSKIEGO” SYMBOLICZNIE SIĘ Z NIMI ŻEGNAMY...



OBOK:
Jan Kowalczyk
w Moskwie w 1980
roku wywalczył
na koniu Artemor
olimpijskie złoto

JAN KOWALCZYK

Był indywidualny mistrz i drużynowy wicemistrz olimpijski (Moskwa 1980) w skokach przez przeszkody. Uczestnik trzech igrzysk olimpijskich, 17-krotny mistrz kraju w skokach i WKKW.

WIESŁAW SZCZEPANIK

Przedsiębiorca, twórca firmy POLANIK – znanej obecnie w całym świecie jako producent wysokiej jakości sprzętu i urządzeń lekkoatletycznych.

KRZYSZTOF MARSZALIK

Wieloletni nauczyciel WF w pińczowskich szkołach i trener siatkówki, inicjator Klubu Olimpijczyka „Olimpijczyk”. W 2010 roku otrzymał Wyróżnienie Fair Play PKOl.

KRZYSZTOF PENDERECKI

Najwybitniejszy współczesny polski kompozytor. Dyrygent i pedagog, laureat wielu prestiżowych konkursów i festiwali. Serdeczny przyjaciel ruchu olimpijskiego. Dźwięki „Ekecheirii” jego autorstwa towarzyszyły w 1972 roku ceremonii otwarcia igrzysk w Monachium.



BARBARA GORGON-FLONT

Czołowa saneczkarka lat 50. i 60., wielokrotna mistrzyni i wicemistrzyni Polski, brązowa medalistka mistrzostw świata, piąta zawodniczka IO w Innsbrucku (1964). A także nauczycielka WF i trenerka, utalentowana malarka.

ZBIGNIEW STOSIO

Był wieloletni sekretarz generalny Polskiego Związku Żeglarskiego, członek Komisji Rewizyjnej PKOl, niestrudzony propagator żeglarsstwa i doskonały współorganizator kolejnych Światowych Mistrzostw Polonii w tym sporcie.



KRYSZYNA ŁYBACKA

Ceniona wyładowczyni akademicka, była Minister Edukacji Narodowej i Sportu, wieloletnia posłanka, deputowana do Parlamentu Europejskiego.



EDWARD BRZOSTOWSKI

Wieloletni działacz samorządowy i gospodarczy, twórca Igloopolu Dębica, były wiceminister rolnictwa i Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej.

WIKTOR WIERNIUK

Był zawodnik i trener skoków do wody, długoletni pracownik wielu instytucji sportowych (PZ Pływacki, GKKFiT i GKKFiS, KS Warszawianka), ostatnio Wiceprezes Polskiej Konfederacji Menedżerów Sportu.

RYSZARD ZIENIAWA

Był zawodnik, wielokrotny mistrz Polski, a następnie powszechnie ceniony szkoleniowiec judo, pod którego okiem po medale olimpijskie w Seulu (1988) sięgnęli Waldemar Legień i Janusz Pawłowski.



Cześć Ich pamięci!

TEKST: HENRYK URBAŚ/PKOI

FOTO: PAP/MACIEJ KŁOŚ, PAP/JAKUB KAMIŃSKI, SZYMON SIKORA/PKOI, PAP/LESZEK SZYMAŃSKI, PAP/PAWEŁ SUPERNIAK



Centrum Olimpijskie PKOl **SPRAWDŹ OFERTĘ** www.olimpijski.pl



TEL.: +48 (22) 560 37 06

Centrum Olimpijskie to prestiżowe miejsce spotkań środowiska sportowego, olimpijczyków, ludzi kultury, sztuki i biznesu. Charakterystyczna architektura i nowoczesność rozwiązań tworzą znakomite warunki dla organizacji kongresów, seminariów, spotkań biznesowych i imprez o różnym charakterze. Uczestnicy konferencji mogą odwiedzić mieszczące się tu ekspozycje stałe Muzeum Sportu i Turystyki oraz wystawy czasowe organizowane także przez PKOl. Na najwyższej kondygnacji znajduje się Klub Olimpijczyka oraz restauracja olimpijska "Moonsfera" z tarasami widokowymi na panoramę Warszawy.





Wiele dróg, jeden cel. 100 lat PKOl

Sponsorzy Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej Tokio 2020



Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsor



Sponsor Kolekcji Olimpijskiej



Główny Partner Medyczny



Oficjalny Przewoźnik



Partnerzy PKOl



Partnerzy Medialni PKOl



Partner Młodzieżowej Reprezentacji

1919

2019